

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

## CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . .	4:50	<b>20</b>	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce <b>groszy</b>
z dostawą do domu . . .	5-		
na prowincji . . . . .	5-		
za granicą . . . . .	8-		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ.TOW.WYDAWNICZEGO WE LWOWIE  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.  
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

## Aż tak źle

Wiemy, że nominalny deficyt budżetowy na r. 1931/32 wyniósł — w stosunku do preliminarza — 75 milionów zł.

Wiemy, że wedle preliminarza na r. 1932/33 deficyt obliczony jest na 361 milionów.

Wiemy, że deficyt jest daleko większy, gdyż na częściowe jego zmniejszenie zużyto 90 milionów pożyczki w Banku Polskim i powiększono obieg bilonu o 76 milionów.

Nie wyobrażano sobie jednak, aby suma 27 czy 30 milionów zł. była w stanie zachwiać strukturą gospodarczą państwa. A jednak tak utrzymuje rząd w swej drugiej nocie do Stanów Zjednoczonych, w której wywodzi, że zapłacenie raty grudniowej 27 z odsetkami około 30 milionów, może ten właśnie skutek wywołać. A równocześnie w tym samym dokumencie rząd podkreśla jako swą zasługę, że wprowadził grube oszczędności: skasował dwa ministerstwa, obniżył płace urzędników, nie poszedł ani na inflację ani na ograniczenia dewizowe itd.

Prawdą jest, że deficyt 1 miliona dziennie, szczególnie przy wzrastającym przesileniu i przy zupełnym wyczerpaniu rezerw, to nie bagatela dla wszystkich, z wyjątkiem sanacji, która te rzeczy zbywa takimi „środkami”, jak zaciśnięciem pasa. Ale jak to wygląda wobec zagranicy, jeżeli jej się mówi, że 30 milionów to dla Polski kwestia życia i śmierci? Aż do tego stanu doszliśmy w siódmym roku rządów sanacyjnych, żeby dla takiej kwoty przedstawić się w roli ostatniego nędzarza.

Od czego zaczęła się i na czym kończy się „świećca” systemu sanacyjnego. Pięć lat temu, w październiku 1927, byliśmy oblegani — tak się wtedy chwalało — przez kapitał zagraniczny, który narzucał się nam z pożyczkami, co prawda w zamiar z kontrolą p. Deweya. Cztery lata temu, w jesieni 1928, byliśmy tak bogaci, że mogliśmy — bez zgody i wiedzy Sejmu — wydać przeszło pół miljarda, bo — tak to uzasadniono — pieniądze były i trzeba było je wydać. Dziś stanęliśmy na tem, że ratujemy się środkami wątpliwej wartości, nie mówiąc już o konstytucyjnej stronie tych środków, pożyczkami w Banku Polskim i biciem bilonu, a mimo to 30 milionów jest groźbą dla naszego bytu.

Sanacja nie chce rozumieć całego tragizmu tego położenia, które ona zawiniła. W kraju udaje się zucha, woła się, że wszystko w porządku, minister zapewnia, że niema powodu do obaw czy zwątpień — wobec zagranicy demonstruje się puste kieszenie i jęczy się o liłość. Bo my nie jesteśmy Anglią czy Francją, które w zupełnie innym tonie żądały przekreślenia raty grudniowej. Nie powoływały się na nędzę, ale argumentowały niesprawiedliwością samego żądania zapłaty. A gdy znowu zjedziemy się w Genewie, będziemy się pchać do pierwszych szeregów, staniemy oko w oko z przedstawicielami tejsamej Ameryki, wobec której — narazie bez powodzenia — gramy rolę dziadów, których trzeba ratować.

Niema co mówić, pięknie nas urządono i pięknie wyglądamy pod skrzydłami „geniuszów”.

## „Nie taki biały, jak go malują”

„Przełom”, zaliczający się do obozu sanacyjnego, w taki oto sposób ocenia w artykule p. t.: „Nie taki biały, jak go malują” sprawę p. sen. Wyrostka i orzeczenie w tej sprawie sądu klubowego BBWR:

„Sąd klubowy, zwołany w sprawie p. senatora-advokata Wyrostka, długie mozolił się tygodnie, zanim wyp...isał „wyrok”, wieszczący Polsce oraz Lodomerji taką radosną nowinę: „bielszy ponad śnieg!”.

Nie trafiło nam się, niestety, czytać onego obwieszczenia. Słyszeliśmy tylko o tym reskrypcie od jednego miarodajnego czynnika.

U góry na lewym rogu pergaminu, na którym wyrok czyszczący p. senatora spisano, wyłoczone były słowa: „Dobro państwa — najwyższem prawem”. A dalej wyłożone było — rzekomo — mniej więcej jak następuje:

Podając się obrony zasłużonego wodza powstania śląskiego, które wymiotło barbarzyńskich najeźdźców odwiecznej ziemi piastowej — ostatniego z królewskiego szczepu Piastów, — ks. Pszczyńskiego, przeciw oburzającym swą zachłannością roszczeniom skarbu, nie chcąc uwzględnić wiekopomnych zasług dla Polski Księcia Pa-

na, położonych czy to na terenie Ligi Narodów, czy też w niezamordowanej pracy patriotycznej na terenie Śląska,

— podejmując się tej obrony i przeprowadzenia różnych transakcyj finansowych, mających możliwie uczynić jaknajmniej bolesną dla Ks. Pana operację podatkową

— podejmując się przeprowadzenia tych transakcyj zupełnie bezinteresownie i w celach wyłącznie filantropijnych

— p. senator DOBRZE ZASŁUŻYŁ SIĘ OJCZYŹNIE.

„Zuch-chłop z tego senatora a i czysty, jak od urodzenia nie był — powiedział nam pewien wysoki wojskowy”) — którego spotkaliśmy wielce rozentuzjasmowanego ogłoszonym glejtem honorowego bezpieczeństwa dla pana senatora Wyrostka.

W ostatniej chwili — przed oddaniem numeru do druku, przeczytaliśmy orzeczenie. I przyszły nam na pamięć słowa:

„Panie, broń mnie od mych przyjaciół!”.

\*) Ponad 1 m. 85 cm. wzrostu.

## Hoover chce wejść w rokowania o rewizję umów dłużniczych

Waszyngton, 15 grudnia. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że rząd amerykański zastanawia się obecnie, czy wobec kryzysu dłużnego nie byłoby wskazaniem zaproponować Kongresowi natchmiasowe podjęcie rokowań w sprawie rewizji układów o długach wojennych. W orędziu jakie zamierza wystosować do Kongresu, ma się prezydent Hoover domagać pełnomocnictw specjalnych i ustanowienia 6-osobowej komisji, złożonej w połowie z demokratów i republikanów, która by podjęła rokowania z państwami dłużnicami, celem zawarcia nowych układów w sprawie długów wojennych. Mówią, że na ustępstwa ze strony Stanów Zjednoczonych mogą liczyć tylko te państwa, które zapłaciły ratę grudniową. Wydaje się jednak nieprawdopodobne, aby Kongres zgodził się na propozycje Hoovera.

### POLSKA NIE PŁACI

Waszyngton, 15 grudnia. Ambasador polski Filipowicz zawiadomił wczoraj wieczór departament stanu, że rząd polski nie jest w stanie zapłacić płatnej w dniu azisiejszym raty.

### PARLAMENT ANGIELSKI ZA ZAPŁACENIEM

Londyn, 15 grudnia. Na posiedzeniu nocnym Izba gmin zakończyła dyskusję w sprawie długów wojennych. Wszyscy mówcy wypowiedzieli się za zaplaceniem raty grudniowej, występując jednakże za rewizją układu dłużnego. Także przywódca opozycyjnej partii pracy Lansbury wypowiedział się za uiszczeniem raty. Podkreślił on, że zgoda na zaplacenie raty grudniowej nie oznacza, aby partia pracy akceptowała dalsze istnienie obecnego systemu dłużnego. Wypowiedział się on wreszcie za oddaniem problemu do rozstrzygnięcia międzynarodowemu sądowi rozjemczemu i podniósł, że historia reparacyjna wykazała zupełną niedoleżność rzeczoznawców finansowych. Dyskusja zakończyła się bez głosowania.

### FRANCJA STRACI SYMPATJĘ AMERYKI

Paryż, 15 grudnia. Wedle dzienników porannych odmowa Francji zaplaceniu raty grudniowej wywołała w amerykańskich kołach rządowych i politycznych fatalne wrażenie. Amerykańskie sfery polityczne wskazują, że odmowa wpłynie ujemnie na sytuację gospodarczą świata a poza tem uniemożliwi na długi okres czasu podjęcie jakich-

kolwiek rokowań Stanów Zjednoczonych z Francją. Oficjalny „Petit Parisien” pisze, że wczorajsza uchwała Izby francuskiej wzmogła falę nienawiści do Francji i zapewne na dłuższy czas straci Francja sympatję u narodu amerykańskiego.

### ESTONJA TEŻ NIE PŁACI

Tallin, 15 grudnia. Rząd estoński przesłał dziś departamentowi stanu notę, w której donosi o niemożności zaplaceniu raty grudniowej.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Dnia 10-go grudnia 1932 r. Sygn. IV Pr. 218/32. Sąd Okręgowy Wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli § 493 austrijskiej procedury karnej zarządzą i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6 grudnia 1932 r. L. B. II 2/240/32 konfiskatę „Dziennika Ludowego” Nr. 279 z dnia 6 grudnia 1932 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem zaczynającym się od słowa „STRZELCY” w tytule od słowa „Strzelcy” do słowa „pocztę”, oraz w ustępie od słów „Wszczęto śledztwo” do słów „ogromne poruszenie”, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 KK.; 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego” i w Dzienniku urzędowym; 3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Grodecki wr. Sędzia okręgowy. Protokolał: Dr. Ehrenpreiss wr.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Dnia 10-go grudnia 1932 r. Sygn. IV Pr. 223/32. Sąd Okręgowy Wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli § 493 austrijskiej procedury karnej zarządzą i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6 grudnia 1932 r. L. B. II 2/422/32 konfiskatę WYWIESZKI „Dziennika Ludowego” z dnia 6 grudnia 1932 r. z powodu treści napisu na wywieszce od słów „STRZELCY” do słów „POCZTE”, albowiem treść tegoż zawiera znamiona występku z art. 170 KK.; 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego” i w Dzienniku urzędowym; 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Grodecki wr. Sędzia okręgowy. Protokolał: Ehrenpreiss wr.

# Proces Ciunkiewiczowej

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAWY

## PRZESLUCHANIE SW. BERTY MITTELMAN

Świadek Berta Mittelman, wyznania mojżeszowego, żona przemysłowca z Warszawy, zaprzyszczona.

Przewodniczący: Czy pani się uważa za przyjaciółkę p. Ciunkiewiczowej?

Świadek: Owszem, tak. Z panią Ciunkiewiczową poznałam się przed wojną. Utrzymywałam z nią bliższe stosunki. Coś w roku 1921 spotkałam się z nią znowu. Przez szereg lat nie widziałam się z nią, gdyż wyjechała do Londynu. Była to bogata osoba. Słyszałam, jak załatwiała sprawy giełdowe z dyrektorami banków. Zagranicą widywałam się z nią w Paryżu. W 1931 roku była p. Ciunkiewiczowa na Wielkanoc w Warszawie. Miała walizki, ale nie pamiętam ile. Miała wspaniałe futra. Było sporo futer. Kosztowne miała futra, ale ile, nie pamiętam. Biżuterję miała, ale nie pamiętam jaką. Ostatni raz przyjechała niespodzianie i zjechała do mnie, gdyż jej narzeczony Głowiński był chory.

Przewodniczący: Nie był narzeczonym, jak zeznał. Zeznał on, że oskarżona naciągnęła go na wielkie sumy?..

Świadek: On był niepoczytalny, jeżeli tak mówił. Przedstawił mi się jako narzeczony.

Dalej wylicza świadek, jakie były futra i sukienki, które oskarżona przywiozła z Francji.

Przewodniczący: Czy p. Ciunkiewiczowa przyjechała zdrowa?

Świadek: Trochę była zaziębiona, potem zachorowała. Kiedy szukałam w walizkach paska, widziałam jakiegoś paltka, futra... pudełek z biżuterją nie zauważyłam.

Przewodniczący: Pani inaczej mówiła w śledztwie co do futer.

Świadek: Tak zeznawałam. Futer, o których p. przewodniczący mówi — nie widziałam. Stanowczo stwierdzam. Widziałam u p. Ciunkiewiczowej biżuterję, którą nosiła. W walizce były pudełka z biżuterją. W mniejszej walizce, tej, co od kapeluszy, były pudełka z biżuterją. Biżuterji miała dużo.

Przewodniczący odczytuje zeznania świadka, złożone w śledztwie. Świadek potwierdza poprzednie zeznania.

Świadek: P. Zakrzewska często przychodziła do p. Ciunkiewiczowej. Zamówiła ona pokój w Europejskim Hotelu dla p. C. Przy pakowaniu pomagałam p. C. W hotelu przechowywała p. Ciunkiewiczowa biżuterję w safesie. Na urodziny otrzymałam od p. Ciunkiewiczowej zegarek platynowy z brylancikami i bolerko. W hotelu odwiedzałam p. C. bardzo często. Widziałam tam inne futra — dwa sobolowe. Raz w hotelu prosiła mnie p. Ciunkiewiczowa, abym jej wyjęła bieliznę z walizki. Otworzyłam i zobaczyłam różne futra. Raz widziałam, jak wyjmowała p. Ciunkiewiczowa w hotelu z safesu pieniądze.

Przewodniczący: Kto to jest p. Ingsterowa?

Świadek: Bardzo porządna kobieta. Bardzo często odwiedzała p. Ciunkiewiczową. P. Ingsterowa jest obecnie w Palestynie. Otrzymałam od niej list.

Przewodniczący: Czy wiedziała pani o wyjeździe p. Ciunkiewiczowej do Zakopanego?

Świadek: Wiedziałam, że jedzie do Zakopanego, a będzie przerwa w Krakowie, celem zbadania się u doktora.

Przewodniczący: Pani Zakrzewska zaprzecza temu...

Świadek (milczy).

Przewodniczący: Czy pani oskarżona zostawiła u pani z wiedzą pani jakieś biżuterje i futra?

Świadek: Nie, pod przysięgą. Tak samo i Ingsterowej nie zostawiła nic. Znam p. Ingsterową, ona jest bardzo porządna kobieta. Oskarżona nie dała mi do ukrycia nic. Jest to wykluczone.

P. Zakrzewska wiedziała, że jedzie do Krakowa. P. Zakrzewska nie mówiła o tem i ona mi się nie pytała o przerwę jazdy w Krakowie.

Sędzia dr. Krupiński: Pani dostała jakiś podarunek od p. Ciunkiewiczowej?

Świadek: Tak. Zastawiłam.

Sędzia dr. Krupiński: Czy był u pani wywiadowca policji Pawłowski?

Świadek: Nie wiem. Walizki, o które p. sędzia się pyta, były te same, które przywiozła p. Ciunkiewiczowa z Francji. Odjechała ona również z niemi do Krakowa. Były one napakowane futrami. Wyjąć je było można, a włożyć ciężko.

## TAJEMNICZY GOŚĆ

Adw. dr. Woźniakowski: Kto spowodował przyjazd p. Ciunkiewiczowej do Krakowa wiem, ale mam związane ręce, zwłaszcza, gdy mąż, czy zo-

na, siedzą na rozprawie. Nie mogę im łamać życia. Ja powiem, ale bez nazwisk.

Sędzia dr. Ostrega: Pani sprzecznie mówi co do futer.

Świadek: Czy nie wiedziałam, czy nie było — do tych słów nie przywiązuję specjalnej wagi.

Prok. dr. Łaba: Mówiła pani, że dostała w podarunku zegarek? I co jeszcze?

Świadek: Tak, prócz zegarka i pierścionek z 4 brylancikami. Zastawiłam także. Było to parę dni po wyjeździe p. Ciunkiewiczowej.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy mąż świadka został przez Ingstera pokrzywdzony?

Świadek: Tak, bardzo. Stracił kilkadziesiąt tysięcy.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy przywiozła p. C. dla pani i p. Zakrzewskiej rzeczy?

Świadek: Sakwojaż był przeznaczony dla p. Zakrzewskiej — było w nim pełno rzeczy. P. Zakrzewska otrzymywała często od p. Ciunkiewiczowej różne prezenty.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy zawartość walizki mogła odpowiadać ilości rzeczy ukradzionych p. Ciunkiewiczowej?

Świadek: Tak. Walizy były mocno wypakowane.

Adw. dr. Woźniakowski: Co wyjęła z safesu w hotelu Europejskim p. Ciunkiewiczowa?

Świadek: Portfel, jakiego koloru nie wiem. Podeszła do mnie i dała mi pieniądze.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy pani w rozmowie z p. Zakrzewską poruszyła, że ona ma kogoś w Krakowie znanego — może z legionów?

Świadek: Tak... mówiła. Kupowałam dla obu pań bilety do Krakowa.

Adw. dr. Woźniakowski: P. Zakrzewska przeczy stanowczo, jakoby wiedziała o przerwie jazdy w Krakowie.

Świadek: Nieprawda.

Adw. dr. Woźniakowski: Pani rozmawiałaście między sobą, że p. Ciunkiewiczowa chce osiąść w Polsce.

Świadek: Często o tem mówiła. Marzyła o tem. Chciała kupić dom.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy p. znała p. Głowińskiego?

Świadek: Tak. Zapijał się na śmierć... Zupełnie był nieprzytomny.

Przewodniczący: Pani woźny, proszę rozwinąć walizki... przeciąć sznurek. Te walizki oryginalne.

Przewodniczący zarządza przerwę.

## ZNOWU O PRZESZŁOŚCI P. CIUNKIEWICZOWEJ

Po przerwie św. Mittelmanowa, której pokazuje przewodniczący walizy, odpowiada: Są to tesa-me walizy.

Następny świadek odwodowy Marja Maciejowska (lat 50), zamieszkała w Warszawie, zeznaje pod przysięgą.

Przewodniczący: Zna pani oskarżoną?

Świadek: Od 23 lat. Poznałam oskarżoną w Warszawie. Znam ją od młodzieńczych lat.

Pojechałam do Moskwy i zastałam tam już p. C. Pani Ciunkiewiczowa zajmowała się sprzedażą mebli. Była ona już z trzecim mężem. Kupowała brylanty. Wogóle handlowała. Miała pieniądze, gdyż jak opowiadała, przywiozła do Moskwy z Warszawy 40.000 rubli. Z mężem się rozeszła i miała narzeczonego bardzo bogatego człowieka. Nie pamiętam, jak się nazywał.

Oskarżona (uśmiecha się).

Świadek: Może miała od narzeczonego prezenty, ale nie pamiętam. Zajmowała ona cały, cudowny pałacyk.

Przewodniczący: Czy pani słyszała o jakimś pałacu na Kaukazie i domach w Moskwie?

Świadek: Nie pamiętam. Nie chwaliła się. Posiadała wiele biżuterji.

Przewodniczący: Słyszała pani, że p. C. miała stosunki z Krassinem?

Świadek: Nie pamiętam. Moskwę opuściłam po przewrocie bolszewickim. Z Moskwy pojechałam do Warszawy. Widziałam się tam z p. C. Wiem od p. C., że p. Krassin przewiózł z Rosji jej rzeczy, do Londynu. Mówiła, że wszystko przewiózł.

Przewodniczący: Ją także przewiózł?

Świadek: Wszystko (śmiech).

## W PARYŻU

W Paryżu spotkałam się z nią. W jej pałacyku wspólnieśmy mieszkały. — W Paryżu prowadziła bardzo skromne życie. Było to 3 lata. Nigdzieśmy nie chodziły. Ona grała na giełdzie. Raz przegrała 400.000 franków. Często a właściwie ciągle wygrywała. Przegrała przed śmiercią Krassina większą sumę. O tem, aby wygrała 20 milionów fr. nie

wiem. Oskarżona miała w Paryżu bardzo kosztowne rzeczy. Nic nie sprzedawała z tych kosztowności. W trudnościach finansowych nigdy nie była Ciunkiewiczowa.

Prok. dr. Łaba: Kiedy pani opuściła p. Ciunkiewiczową?

Świadek: W rok po śmierci Krassina opuściłam Ciunkiewiczową. Znam ją tyle lat i wiem, że tak skromnego życia kobieta bogata nigdy nie prowadzi... wprost klasztorne życie prowadziła (śmiech na sali). Dla mnie była to osoba bez skazy.

Adw. dr. Woźniakowski: Kiedy pani wyjechała z Rosji?

Świadek: Zaraz po wybuchu pierwszej rewolucji. Dotyczyło czasu przed rewolucją. Pałacyk p. C. w Moskwie był skromny. Była jednak służąca.

Przewodniczący: Skromnie...

Adw. dr. Woźniakowski: Może pan sędzia zanotuje, że te osm pokojów — to skromne mieszkanie... (śmiech na sali).

Świadek: W Paryżu było urządzenie mieszkania wspaniałe — był to zameczek. Miała kilka aut.

Adw. dr. Woźniakowski: Jaką treść ma to skromne życie?

Świadek: Siedzieliśmy w domu. Było to życie skromne. Nie rozrzutne. P. C. kupiła majątek ziemski z zamkiem w Ezy. Był koło zamku ogród, dom koło pałacu. Był to majątek opuszczony. P. C. włożyła w urządzenie tego majątku kilka milionów. Po odrestaurowaniu, majątek wyglądał wspaniale. Dochód z hodowli świń był wielki. Była również hodowla królików na wielką skalę, jako dochód. Był to wspaniały majątek. P. C. kupiła także dom za 300.000 fr. od rządu w Paryżu. W domu zawsze było dużo futer, waliz i różnych rzeczy. Nie wiem nic o tem, czy oddawała na przechowywanie w Paryżu brylanty i futra. P. Ciunkiewiczowa była osobą nie uważającą. Pozostawiała kosztowności, suknie, narażając się na kradzieże.

Oskarżona: Czy w czasie rewolucji bolszewickiej wyjeżdżałam na Kaukaz?

Świadek: Tak.

## ORZECZENIE ZNAWCÓW

Stają rzeczoznawcy pp. Józef Piątkiewicz i Wacław Jastrzębski z centrali służby śledczej w Warszawie.

Adw. Woźniakowski: Proszę, aby sąd obu pa-nów jako znawców pominał i zawezwał innych ze względu na złożenie ekspertyzy przez tych znawców w początkowym stadium sprawy, o którym sąd nie życzy sobie mówić.

Sąd odmawia wnioskowi obrońcy i ściga generalja ze znawców.

Piātkiewicz skończył instytut policji naukowej w Lozannie, kierownik laboratorium pol. w Warszawie.

Jastrzębski nieukończony prawnik i zast. kierownika laboratorium służby śledczej w Warszawie.

Nie są oni zaprzysiężonymi znawcami.

Po zaprzysiężeniu znawcy otwierają walizę.

Znawca Piātkiewicz: Walizy te dla cięższych przedmiotów nieużywane. Zamki są bardzo słabe i jest cała masa kluczy, które się nadają do tych waliz. Jeżeli chodzi o sposób okradania, to muszę zaznaczyć, że my nie mamy typu szczura hotelowego w Polsce. Sposób przecięcia tych waliz wskazuje na robotę człowieka niefachowego. Jeżeli chodzi o robotę szczura hotelowego, to jest sposób cięcia waliz na dnie po przekątni zwykłym nożem, albo wzdłuż ścian. Cięcie waliz tego typu jak jest tutaj, jest niespotykane nigdzie. Opierając się na próbach zrobionych przez nas na podobnych zupełnie walizkach, pracując w laboratorium przy walizkach próżnych, straciliśmy dwie minuty czasu. Jeżeli chodzi o obcięcie, jakie jest na walizkach p. C., w próbie straciliśmy 17 minut czasu. Przy walizkach wypełnionych — ten okres czasu musiałby wzrosć dwukrotnie — można liczyć do 50 minut a może i więcej. Uderzającym jest, że w walizkach obciętych brakuje wierzchniej części i blachy. Nieprawdopodobną jest rzeczą, żeby złodziej zabierał wierzchnie walizy. Następnie znawca przedstawia dokładnie, jak cięcie zostało wykonane, demonstrując to na walizce. Cięcie jest bardzo wysoko przeprowadzone. Walizy były rozcięte w stanie otwartym. W niektórych częściach widać, że fibra została wylamana siłą, a następnie wyglądzona ostrzem małego noża. Był to człowiek niefachowy, któremu nie zależało na czasie, aby miał alibi, że walizy były cięte. Są ślady na walizkach cięć próżnych. Próbnym cięciem miały otwory podobne cięciom nożykowi, który Ciunkiewiczowa posiadała. (W tem miejscu demonstruje znawca różne rodzaje nacięć na walizce). Na tej podstawie doszliśmy do wniosku, że przynajmniej w pewnych miejscach, narzędzie takie, jak ten nożyk, mogło być użyte do rozcinania waliz. Stwierdzamy, że walizy obydwie nie mogły być rozcięte

w stanie zamkniętym, ale musiałyby być otwarte. I że przynajmniej do rozcinania pewnych części waliz mógł być użyty zakwestjonowany nożyk.

Przewodniczący: W stanie otwartym.  
Adw. dr. Woźniakowski: Pewne partje...

Znawca: Tak, mogłyby niektóre partje, a zwłaszcza wysokie mogły być cięte przy stanie otwartym. Druga waliza musiała być cięta w stanie otwartym częściowo. Było to dokonane absolutnie przez osobę niefachową.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy panom damo do dyspozycji fotografie i opis walizek z 22 stycznia?

Znawca: Tak.

Adw. dr. Woźniakowski: Wycięcie trzech zawiązków z tyłu, zalatwiają otwarcie walizki. — Jak otworzył walizkę, mógł urządzić w niej bał. Panowie nie spodziewali się tego. Ja nie jestem znawcą. Można zrobić tak jak mówię.

Znawca: Można. Ale z tymi walizkami inaczej było.

Adw. dr. Woźniakowski: Może był jakiś amator, który się chciał bawić.

Przewodniczący: Co do popiołu...

Adw. dr. Woźniakowski: Zakładam protest... było orzeczenie Akademii górniczej.

Przewodniczący: Co do gwoździaków...

Adw. dr. Woźniakowski: Ja się i co do tego sprzeciwiam kategorycznie. Ci panowie nie są chyba uniwersalnymi znawcami.

Przewodniczący: Wobec tego, to nie. Proszę panów, czy są w walizach gwoździaki?

Znawca: Niema gwoździaków... są nity.

Przewodniczący: Pan się bał tej sprawy...

Adw. dr. Woźniakowski: Ja się boję cudów w tej sprawie.

#### DO WALIZEK WSZYSTKIE FUTRA WESZŁY

Po przerwie składa ekspertyzę znawca p. Roman Moor, właściciel składu futer i wydaje orzeczenie co do pakowania futer.

Przewodniczący: Czy ilości futer podane przez p. C. mogły pomieścić się w tych walizkach?

Znawca: Mieliliśmy 13 futer mniej więcej odpowiadających skradzionym. W obecności pp. sędziego i kom. Polaka wkładałem futra do waliz. Do dwóch walizek wszystkie futra weszły. Przyjąłem przytem, że choćby jeszcze bielizna była, to by weszło wszystko, ale z trudem. Ostatecznie orzekłem, że ta ilość futer wraz z innymi rzeczami mogłaby się zmieścić nawet z temi funtami szterlingami. (Zwracając się do p. C.). Co to są sobole niebieskie?

Oskarżona: Siwe... nie są różowe, mają dużo siwych włosów. Jest to futro z małych skórek sobolowych.

Adw. dr. Woźniakowski: Futra dobre są cieńsze i lżejsze.

Znawca: Tak. Próby robiłem ze swoimi artykułami nieco grubszymi.

#### ZAMEK W HOTELU

Znawca Ludwik Szklarski zeznaje w sprawie orzeczenia co do zamku „Damm” z Grand hotelu. Zamek nie nosił znamion gwałtownego otwierania. Fabrykują takie zamki w dużej ilości, więc mogły być podobne numerami. — Tak było w Grand hotelu. Można dorobić klucz t. zw. uniwersalny, którym się otworzy każdy zamek, nie naruszając go. Nie tak wiele roboty trzeba, aby dopasować taki uniwersalny klucz.

#### WNIOSEK OBRONCY

Następnie adw. dr. Woźniakowski sprzeciwia się przeczytaniu zeznań świadków Leszczyszyna i Szwejharta. Uzasadnia, że zeznania Leszczyszyna są ważne, aby usunąć poty z czoła pp. Pawłowskiego i Madeja. Drugi świadek Szwejhart naopowiadał o p. C. rozmaite rzeczy, że p. C. była szpiegiem sowieckim, niemieckim itd. Chcę widzieć tego pana. Dalej obrońca przedstawia dowód, że p. C. pożyczyła p. Krassinowej 3.000 funtów, których ta nie chce jej oddać. Składa fotografię pokwitowania. Obrońca przedkłada następnie oszacowanie majątku p. C. we Francji, który wraz z zamkiem w Ezy i kamienicami w Paryżu oszacowano na 7.560.000 franków.

List p. Naina, Francuza, pełnomocnika jej, który grozi p. Ciunkiewiczowej, że jeżeli nie da mu pełnomocnictwa na sprzedaż majątku we Francji, p. Ciunkiewiczowa będzie siedziała z powrotem w kryminalu.

Co do prowadzenia się p. Ciunkiewiczowej w Paryżu — ponawiam wnioski, że przecież mamy polską ambasadę — i proszę, aby Wysoki Sąd był łaskaw zwrócić się do ambasady polskiej w Paryżu, aby nadesłała sądowi opinię i uwagi, jakie czyniła przez szereg lat nad p. Ciunkiewiczową tak pod względem osobistym, jak i majątkowym. Dalej od mera majątku ziemskiego, w którym p. Ciunkiewiczowa mieszkała, dokument m. Ezy, — podpisany przez szereg wybitnych ludzi i posła do parlamentu francuskiego, że majątek ten postawiła na nogi — zatrudniała ona tylko Polaków

i przyczyniła się do podniesienia dobrobytu tej miejscowości. P. rządca Nain sprzedał już po wyjeździe jej kilkadziesiąt świń zarodowych i nie wypłacił robotnikom i urzędnikom, zmuszając ich do wniesienia przeciw niej skargi i nie zapłacił podatków, wskutek czego grozi jej katastrofa finansowa, a z drugiej strony, chce on zagarnąć jej majątek.

Następnie obrońca żąda przesłuchania byłego ministra pełnomocnego Baranowskiego, gdyż on jechał z p. Ciunkiewiczową z Paryża przez Berlin do Polski. W końcu obrońca stawia wniosek na przesłuchanie dalszych jeszcze świadków na różne fakta, związane ze sprawą p. Ciunkiewiczowej.

#### OŚWIADCZENIE TRYBUNAŁU

Prok. dr. Łaba sprzeciwia się wnioskowi obrony. Trybunał udaje się na naradę. Po 45 minutach wchodzi trybunał i przewodniczący dr. Grodecki oświadcza, że trybunał postanawia odczytać zeznania Leszczyszyna i Szwejharta, oraz odczytać dokumenty przedłożone przez obronę. Postanawia wezwać świadka Fr. Dąbrowskiego ze Zbąszczy na jutrzejszą rozprawę. W końcu trybunał odrzucił resztę wniosków obrony.

Przewodniczący odczytuje następnie zeznania

Leszczyszyna i Szwejharta. Zeznania Leszczyszyna dotyczą się palenia w piecu w pokoju p. Ciunkiewiczowej w Grand Hotelu.

Drugi świadek Szwejhart zeznał w drodze rekwizycji we Francji, że od Krassina otrzymywała p. Ciunkiewiczowa kosztowności za usługi, oddane przez nią bolszewji. Miała ona najlepsze informacje na giełdzie szczęścia i zubożała. Nazwisko p. Ciunkiewiczowej było łączone z aferami seksualnymi i finansowymi. „Temps” rozpisywał się o niej, ale p. C. przekupiła go kwotą 100.000 franków. Afera zastrzeżenia się Rumuna, w której była wzięta p. Ciunkiewiczowa, trąciła szpiegostwem.

Oskarżona: Nie znam tego człowieka.

Przewodniczący: Widocznie panią obserwował. Następnie sędzia dr. Ostrega odczytuje mimo sprzeciwu obrony i mimo uchwały wczorajszej trybunału w tych sprawach — doniesienie policyjne o kradzieży w Grand Hotelu.

Przewodniczący odczytuje dalej zapiski urzędowe sędziego śledczego, protokoły rewizji w domu p. Mittelmanowej, poczem przewodniczący odacza rozprawę do dnia dzisiejszego.

Dzisiaj zapadnie wyrok.

## Akademja Umiejętności w obronie uniwersytetów

UCHWAŁA WALNEGO ZGROMADZENIA POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W DNIU 12 GRUDNIA 1932 W SPRAWIE PROJEKTU USTAWY O SZKOŁACH AKADEMICKICH

Wedle swojego statutu Polska Akademia Umiejętności „w sprawach naukowych lub z nauką związek mających ma obowiązek, ilekroć w interesie nauki uznaje za właściwe, występować wobec Władz państwa za przedstawieniami, uwagami lub życzeniami albo też wobec społeczeństwa publicznie podnosić swój głos”.

Wywiązując się z obowiązku, nałożonego przez powyższy ustęp Statutu, Polska Akademia Umiejętności na Walnym Zgromadzeniu w dniu 12 grudnia 1932 postanowiła jednomyślnie wystąpić do Pana Ministra WR. i OP. z przedstawieniem poważnych obaw, które — ze względu na dobro nauki polskiej — budzi projekt nowej ustawy o szkołach akademickich przedłożony Państwowej Radzie Oświecenia Publicznego i rozesłany do opinii senatom szkół akademickich.

Nie ulega wątpliwości, że działalność P. A. U., taksamo jak innych instytucji naukowych, nieodłącznie związana jest z życiem szkół akademickich. Opiera się ona bowiem na twórczości zespołu ich profesorów i na inicjatywie naukowej, za pomocą której zachęcają oni do badań przyszłe pokolenia badaczy.

Polska Akademia Umiejętności zapytała się przeto, czy w projektowanej ustawie została zabezpieczona zarówno możliwość twórczej działalności naukowej jak i możliwość oddziaływania profesorów na młode siły celem rozbudzania w nich zapалу do samodzielnej pracy. Wedle dotychczasowej ustawy — opartej na wiekowej polskiej tradycji i na doświadczeniach wszystkich niemal współczesnych państw — gwarancją takiej możliwości była zasada wolności nauki i nauczania, znajdująca swój wyraz w samorządzie szkół akademickich, niewykluczającym kontroli ze strony najwyższej władzy państwowej.

Związek między zasadą wolności nauki i nauczania a przyznaniem szkołom akademickim samorządu, jest rzeczą nie potrzebującą udowadniania. Twórcza praca naukowa wymaga zarówno spokoju, jak nie znosi krepujących więzów i nakazów, a zwłaszcza ciągłej ingerencji czynników administracyjnych. Dlatego to ustawa dotychczas obowiązująca przyznała wprawdzie tym zewnętrznym czynnikom administracyjnym rolę kontroli, ale zalatwianie najważniejszych spraw dotyczących zarządu wewnętrznego, wyboru władz, doboru profesorów, kierownictwa zakładami, uczyniła zależne bądźto od swobodnej decyzji organów samorządowych szkoły, bądźto od ich porozumienia się z Ministerstwem.

W przeciwieństwie do obecnego stanu rzeczy projekt nowej ustawy zrywa z zasadą samorządu szkół akademickich, a choć głosi na papierze zasadę wolności nauki, nie wyciąga z niej wskutek tego odpowiednich konsekwencji. Odbierając szkołom tym samorząd przemienia je na instytucje kierowane przez władzę administracyjną; co więcej zapowiada wprowadzenie kontroli nad całą, a więc nawet nad naukową działalnością szkół. Cały szereg przepisów ma na celu przyznanie decydującego wpływu w sprawach naukowych czynnikowi administracyjnemu, będącemu wyrazem wciąż zmiennych prądów politycznych, co mu-

siałoby wprowadzić wielką chwiejność i niepewność do pracy naukowej. Zamykanie wydziałów, oddziałów i studjów a nawet zwijanie katedr i przenoszenie ich z miasta do miasta, ze szkoły do szkoły — zależne od dowolnego uznania władzy administracyjnej — musi wywołać uczucie niepokoju i braku stałości, a to znowu musi odbić się jaknajgłębiej na wydajności pracy. Projekt utrudnia też radom wydziałowym dobor nowych sił profesorskich wedle ich oceny i uznania i wzbudza obawy, że przy powoływaniu nowych sił mogłyby ewentualnie odgrywać rolę inne względy, aniżeli wzgląd na naukowe kwalifikacje kandydata.

Tego rodzaju postanowienia zawarte w projekcie, o ileby on stał się ustawą, musiałyby doprowadzić do bardzo szkodliwych dla nauki konsekwencji. Nieznajomość warunków, od jakich nominacja będzie zależna, i niepewność istnienia katedr musiałaby odstraszyć od poświęcania swoich sił zawodowi naukowemu, który wymaga bardzo ofiarnego poświęcenia i długiej, zupełnie materialnie nie opłacającej się pracy przygotowawczej.

Dlatego to z taką obawą patrzy Polska Akademia Umiejętności na projekt ustawy, mogący wywrządzić niepowetowane szkody najwyższemu szkolom naukowym, będącym wszędzie, a także i w Polsce ogniskami myśli twórczej, z którymi związana jest jaknajsilniej kultura, dobrobyt, potęga i przyszłość każdego państwa.

Powodowana temi obawami i tą troską o dobro państwa, uchwaliła jednomyślnie Polska Akademia Umiejętności na Walnym Zebraniu swoich członków w dniu 12 grudnia 1932 r. (wypełniając w tej tak doniosłej dla rozwoju polskiej nauki chwili swój statutowy obowiązek), zwrócić się do Władz Państwowych i do społeczeństwa z następującym oświadczeniem:

Polska Akademia Umiejętności stwierdza, że projekt ustawy o szkołach akademickich, gdyby stał się prawem obowiązującym, przyniosłby niepowetowaną szkodę rozwojowi nauki polskiej.

W posiedzeniu wzięli udział członkowie: Bujak, Chrzanowski, Ciechanowski, Dąbrowski, Demetriewicz, Dyboski, Dziewoński, Estreicher, Ks. Fijałek, Godlewski, Heinrich, Hirschler, Hoyer, Hryniewiecki, Klinger, Kostanecki, Kot, Kowalski, Kreutz, Krzyżanowski, Kutrzeba, Lepszy, Lewkowicz, Marchlewski, Miazarski, Morozewicz, Natanson, Nitsch K., Nowak Jan, Nowak Julian, Nowicki, Papee, Pawlikowski, Piniński, Rogoziński, Romer, Rutkowski, Semkowicz, Siedlecki, Sierpiński, Sinko, Sobieski, Starzyński, Safer, Tokarz, Tomkowicz, Wachholz, Wróblewski, Wrzosek, Zakrzewski K., Zaremba, Zdziechowski, Zoll.

Usprawiedliwili nieobecność i zgłosili akces do uchwały członkowie: Abraham, Balzer, Dembiński, Pięnkowski, Rozwadowski, Świętosławski, Weigl R.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!  
ROZPOWSZECHNIJCIE SWOJ DZIENNIK!

# „Iliada” współczesności

## „Pamiętnik bezrobotnych” wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego

II.

...Tak pozbawiona została moja żona pracy i przekonałem się, że nie błogosławieństwem spodziewanym są moje dzieci, lecz zguba. Wiedziałem, że w ślad za tem będzie się starać mściwa gospodyni wyrugować mnie z mieszkania i tego się najwięcej bałem... Nie czekałem długo. Już po dwóch dniach dostałem od adwokata pismo...

...A ciekawi ludzie ci gospodarze. Mają dwie wielkie kamienice we Lwowie, on jest reprezentantem fabryki, gdzie zarabia ponad 5,000 zł. miesięcznie. Syn jeden, ukończony prawnik, praktykuje w sądzie lwowskim, drugi młodszy kształci się w Zurichu. Wobec kolosalnego braku mieszkań dziwnym się wydaje, że tu, gdzie mieszkam jest wolna stanoja w suterynie od lat 5-ciu, a gospodarze\*nikomu wynająć nie chcą. Zaś w owej drugiej kamienicy stoi pustka siedem pokoiów, rzekomo zarezerwowanych dla gospodarzy od dwóch lat, a ludziska się cisną po kilka rodzin na kupie. Takie rzeczy są niezrozumiałe dla takiego biedaka, jak ja i *swym nikłym rozumem składamy winę na rządy...*

I teraz chce nas pozbawić tego mieszkania, by także zapewne pustką stało, a gdzież ja się ze swymi dziećmi podzieję? A żona, gdy służyła, mieli ożelność zerwać 10 zł. z jej i tak marnego zarobku. Takie i tym podobne rzeczy sieją gorycz i rozozarowania i ożek biedny czeka na jakieś zmiany nieokreślone w swym mózgu i w takich chwilach, gdy się zjawia zły duch w postaci agitatora przewrotowego, ma grunt dostatecznie ubożony.

Pamiętnik Nr. 51. Robotnik niewykwalifikowany ze Lwowa).

W dalszym ciągu cytuję wyjątki z poszczególnych pamiętników:

— Czy już inaczej nie będzie? Czy już tak musi nieodwołalnie być? Dlaczego dziś już nie jestem tym wesołym, zdrowym jak przed laty, dlaczego połowę włosów mam siwych? Mam dopiero niepełne 27 lat. Jaką więc zbrodnię popełniłem, że nie mogę uczyć się i żyć jak człowiek powinien? Dlaczego nie wolno mi pracować? Kto się do tego przyczynił? Którą mordę należałoby rozplatać aby się ta niedza skończyła? Gdzież ten skurwysyn? Ha!... niema takich! Samo się tak układa, że musisz pomału ginąć. Tak się składa, że nikt temu nie winien. Przecież mamy na świecie samych dobrodziejów...

...Stanałem na swoim miejscu. Wzletem do kadzi i zacząłem błoto wyrzucać. Po chwili przyszedł inżynier i powiedział żebym się wynosił, że niema dla mnie „placu”. „Trzeba było nie strajkować”.

Zdawało mi się, że muszę koniecznie się, wygramoliłem się z kadzi, zacząłem buty myć nad kanałem. W głowie mi się mąciło. Ktoś powiedział, że dyrektor idzie, żeby go prosić, może przyjmie zpowrotem. Przyszedł. Ale nim zdążyłem coś wykrztusić, zaczął się drzeć i kazał mi się wynosić. Mój Boże!... Chcę robić a „on” nie chce mi tej roboty dać. „On” może dać, a nie chce.

Koło schodków leżał duży, żelazny klucz, miał jeden koniec, jak mi się zdawało, idealnie przystosowany do uchwycenia w dłoń, ot zupełnie jak buława marszałkowska. Tam było dość ciemno. Głowa mi pękała, w głowie mi szumiało. Zbliżyłem się, rozebrałem marynarkę i podniosłem klucz. Patrzyłem na drzwi. Po chwili wszedł dyrektor, na jasnym tle otworzonych drzwi wyraźnie widziałem jego profil. Siwy, mógłby być moim ojcem. Ach! Onuściłem klucz na ziemię. Zbrodniarz! Dopiero teraz rozumiałem co chciałem zrobić.

...Pobiegłem za nim, powiedziałem, jak mnie nie przyjmie do roboty, będę gotów... „na wszystko”. Śmiał się. Wyszedł na górę i stamtąd krzyknął: idźcie do pracy! —

(Pamiętnik nr. 57. Robotnik pracujący w rafinerji nafty, zamieszkały w Wygodzie woj. Stanisławowskiej).

— Zły wracałem do domu. Przyłączył się do mnie jakiś jegomość, który też był po zapomogę i wracał w tę samą stronę co i ja. Zaczął coś gadać. Mówił, że był urzędnikiem najniższej kategorii. Teraz jest zredukowany. Ma żonę, dzieci... To jeszcze gorsza sprawa, niż ze mną, bo ja mam tylko matkę na utrzymaniu. A zresztą co mnie obchodzi? Żyć mi się chciało i zimno mi było. Co on tam będzie mi trałował!

W ogonku spotkałem się z moim znajomym. Znow zaczął mi opowiadać o jakieś tam nędzy społecznej, o uciśnionych warstwach, o złych rządach.

Co, złe rządy?! Zirykowało mnie! Jak to! Przecież dają zapomogi, żywność i pieniądze! Za darmo przecież! Jeszcze źle? A wtedy ten urzędniczyna powiedział mi mniej więcej tak.

— Mój panie! Wprawdzie tak jest jak pan mówi, dostaniemy zapomogi, w całym kraju organizują się komitety pomocy bezrobotnym, w szkołach akcja ta jest

też prowadzona. Nie można powiedzieć to jest też dużo. Ale czy to wystarcza, czy to obejmuje cały bezmiar klęski? A jaki jest nasz stosunek do tego? Czy nie gramy my roli żebraków? Czy nie oglądamy się na łaskawy pański gest? Nie w tem rzecz.

My chcemy uczciwej, odpowiednio wynagradzanej pracy. O to powinniśmy walczyć, a nie oglądać się na miłosierdne zaski. Cała ta akcja jest rodzajem filantropii, a filantropia jest rzeczą głupią, bo pomaga jednostkom, albo nielicznym grupom, a tu się rozchodzi o ogół, tu się rozchodzi o miliony.

Miliony, powtarzam! Miliony, chętne do pracy, a dalekie od żebrania.

1 kwietnia.

Już od kilku dni nie opuszczam mieszkania. Po całych dniach przesypiam na mojem łóżku, a noce bezsenne włoką mi się w nieskończoność.

Matka chodzi jak upiór, jak cień. Nie wiem sam z czego właściwie żyjemy...

Rozmyślałem teraz długo i szeroko nad tem, co ten urzędnik mi powiedział? Do

tej pory słowa jego tkwią mi w pamięci i przez mózg przewiercają się aż do serca.

Już trochę domyślam się, że filantropja jest to jakieś dobrodziejstwo, jest to taki pański gest, Degeneracja zaś, to myślę, że jest to wyrzucie instyktów ludzkich z duszy człowieka. Co jednak miał on na myśli, mówiąc o jakiejś zmianie ustroju, to w żaden sposób nie mogę się domyśleć...

...Niech pańskie rączki nie rozkrwawiają ran naszych filantropi! precz! Bo możecie za głęboko nas urazić, a wtedy niczem nie wstrzymacie naszego szafu.

15 kwietnia.

Teraz rozpoczął się dla mnie najstraszniejszy okres. Tak mi wszystko i wszyscy zbrzydli, że gotów jestem każdego rozszarpać na sztuki. Obudziło się we mnie zwierzę. Zwierzę bezsilne nawet fizycznie...

Bezczynność jest nietylko upadkiem materialnym, ale także (może nawet w większej mierze) upadkiem moralnym.

(Pamiętnik nr. 8 Robotnik niewykwalifikowany zamieszkały w Warszawie).

Jotem.

## Mowa posła tow. S. Dubois

### Wygłoszona w Sejmie dn. 13 grudnia

#### w obronie wolności prasy

Niema w Polsce wolności słowa! Zabito je gdzieś na trzecim moście podczas salw karabinowych w 1926 r. Zakopano to wolne słowo gdzieś głęboko w nieznanem miejscu, leży ukryte jak mogiła Nieznanego Żołnierza.

Niema już w Polsce wolnego słowa i jako przeżytek jako ironię traktować trzeba art. 105 Konstytucji, który powiada, że poręcza się wolność prasy w Polsce. 254 konfiskaty „Robotnika” za czasów sanacyjnych jest najlepszym dowodem, że artykuł ten już nie obowiązuje i nie istnieje. W r. 1931 były 98 konfiskat „Robotnika”. Co trzeci numer został skonfiskowany. W obecnym roku, w okresie zmniejszonych represyj było konfiskat 76.

W Poznaniu wychodzi nasz dwutygodnik „Walka Ludu”. Na 20 numerów tego pisma 17 zostało skonfiskowanych. Konfiskuje się w prasie socjalistycznej wszystko, co jest przejawem jakiegokolwiek wolnej krytyki. Konfiskuje się ode zwy, nawołujące do strajku 16 marca „Pasek” w „Robotniku”, który donosił bez żadnych komentarzy, że 16 marca ma się odbyć strajk, też został skonfiskowany. Inne pisma opozycyjne także ulegają konfiskacie, co 3 czy 4 numer. Nawet pisma obozu sanacyjnego, jeśli pozwolą sobie na słowa chociażby najdrobniejszej krytyki, ulegają konfiskacie. Taka „Nowa Ziemia Lubelska” za każde słowo krytyki jest konfiskowana. Jest to zemsta za to, że ośmieliła się napisać, iż do Bezpartyjnego Bloku przylgnęły wszy, a przecież to nie odbiega bardzo od prawdy i rzeczywistości. (Oklaski na lewicy).

„Ziemia Lubelska” jest konfiskowana za to, że zarzuca członkom Bezpartyjnego Bloku karierowiczostwo i marazm. To są rzeczy przecież i prawdziwe i ogólne w Polsce znane.

Symbolem prasy w Polsce stają się te białe plamy, które coraz częściej w dziennikach widnieją. Czytelnicy nauzyli się już czytać z tych białych plam. Wyczytują z nich całe artykuły wyczuwają całą swą złość, cały swój gniew i bunt przeciw systemowi, panującemu obecnie w Polsce.

Konfiskuje się wszystko, nawet wotum

separatum sędzię, który więcej cenii swoją godność osobistą i swoje sumienie, niż karierę. Nawet wotum separatum sędzię Leszczyńskiego zostało skonfiskowane (Oklaski na lewicy), podczas gdy nie konfiskuje się zupełnie motywów wyroku brzeskiego dwóch innych sędziów, opublikowanych przed ogłoszeniem wyroku i wręczeniem tego wyroku oskarżonym.

Konfiskuje się wiadomość o tem, że w Suchopolu, w województwie pana Kostka-Biernackiego powieszono w tajemniczy sposób robotnika Taraszkiewicza.

Nie wolno pisać o tem. Nie może się naród dowiedzieć, że na policji wieszają, ale wieszac wolno. Nie może się naród dowiedzieć, ilu ludzi poległo w Łapanowie, w Lubli, w Jadowie, w Dalezycach w woj. Kieleckim, nie może się obywatel dowiedzieć, jak się nazywa zabity podczas strajku w Hajnówce robotnik Jan Warpechowski.

Konfiskuje się nawet „Naprzód” za to, że morderca pocztyliona w Małopolsce Zachodn. był komendant „Strzelca”. (Okrzyki protestujące na ławach B. B.). Konfiskuje się odezwy, które przeszły przez cenzurę w Warszawie, a które konfiskuje się w Wieliczce, żeby nie dobieść do zgromadzenia ludowego w Wieliczce w dniu 14 września.

Nawet immunitetem objęte mowy posłów, które cieszyć się winny nietyknością, są konfiskowane. Kagańcowy regulamin w tej izbie obowiązujący uprawnia Marszałka do poprawiania mów poselskich (Okrzyki na ławach BB I s'usznie). I nie można zarzucić Marszałkowi, żeby nie korzystał z tych uprawnień, ale Marszałka poprawia cenzor warszawski i konfiskuje to, czego nie konfiskuje Marszałek. A gdy cenzor warszawski czasem jest łagodniejszy, to wtedy znajduje się cenzor na policji, lub zgola policjant, który skonfiskuje przemówienia i wnioski w tej Izbie składane.

Ostatnio przemówienie tow. pos. Nie działowskiego nie skonfiskowane przez p. Marszałka, nie skonfiskowane przez cenzora warszawskiego, zostało w Poznaniu skonfiskowane w „Walce Ludu”.

Nie jesteśmy zwolennikami ostatniego wniosku Klubu Narodowego w sprawie żydowskiej, ale ten wniosek w „Gazecie Bydgoskiej” uległ konfiskacie, co jest bezprawiem. Wnioski Stronnictwa Ludowego w sprawie zajęć w Łapanowie zostały skonfiskowane. Depesze do p. Marszałka, do Ministra Spraw Wewnętrznych nie odnoszą żadnego skutku (Przerywanie).

Marszałek: Panie Pośle, proszę konczyć.

Tow. Dubois: Panie Marszałku, chcę mówić tak długo, jak p. Długosz. Oprócz cenzury prasowej jest cenzura filmów, cenzura sztuki. Nawet artyście Jaraczowski polecono, aby z mniejszą ekspresją odgrywał sceny w Kapitanie z Koepe-nick”, który jest jakby żywcem wzięty z życia polskiego. (Wesołość na lewicy). Cenzura książek, cenzura sztuki, cenzura poezji. Nad całym życiem kulturalnym czuwa barbarzyński cenzor. (Oklaski na lewicy).

My tu nie lędzimy się, że nagłość naszego wniosku Panowie uchwalicie, a zarazem jego nagłość dlatego, że kraj uznaje że sprawa protestu przeciw tym niesłychanym praktykom konfiskacyjnym jest nagła. Wnosimy tu swój protest, wiedząc, że go odrzucicie, dlatego, że wiemy, iż nasz protest jest protestem większości obywateli polskich, którzy pozbawiliście wolności słowa. (Przerywanie).

Na Panach i ich opinii nam oczywiście nie zależy. Co do Panów mogę powiedzieć to co powiedział poseł Janusz Radziwiłł, że przyjdzie chwila, kiedy przed społeczeństwem za wszystkie grzechy, za wszystkie winy, które dziś za pomocą cenzury ukryć chcecie, będziecie musieli ponieść odpowiedzialność. (Oklaski, Przerywanie). A te praktyki konfiskacyjne, które stosujecie, jako zaprzeczenie tych słodkich słów które p. Sławek wypowiedział na zjeździe legionistów, dowodzą, że wbrew temu także, co twierdzi „Czas”, wbrew temu, co twierdzi „Gazeta Polska” w Polsce jest dyktatura, w Polsce jest terror i w Polsce przymus. (Oklaski na lewicy i na prawicy. Wrzawa. Różne okrzyki na ławach lewicy).

## Realizm w polityce

Artykuł nasz z przed paru dni p. t. „Dzieje grzechu” polskiej myśli konserwatywnej wywołał pewną polemikę. „Słowo” wileńskie nie atakowało nas jednak tym razem ze zwykłym impetem, próbowało raczej wyjaśnić, tłumaczyć, że ówczesna, przedwojenna polityka ugodowa była owocem depresji, wynikłej z klęsk r. 1830 i r. 1863, nie zaś przejawem osobistego tchórzostwa czy też zaprzaństwa danej grupy ludzi, stanowiących wtedy obóz konserwatywny.

Polemika, tak ujęta, mija się z celem. My nie stawiamy kwestji w płaszczyźnie jakiegoś procesu o złą lub dobrą wolę poszczególnych przedstawicieli t. zw. ugody. Osobiście jestem zawsze gotów przyjąć najlepsze intencje jednostek, jeżeli nie rozporządzam dowodami przeciwnymi. Chodzi wszakże naprawdę o coś zupełnie odmiennego. Chodzi o to, kto przegrał, a kto wygrał wielki spór o narodową politykę polską w ostatnim okresie niewoli, t. j. od końca XIX stulecia mniej więcej do listopada r. 1918? Kto reprezentował w tamtych latach realizm w myśleniu i w działaniu? obóz socjalistyczny, który przewidywał na podstawie „zimnej” oceny rzeczywistości rewolucję rosyjską a

od r. 1908 i katastrofę wojenną Europy wraz z jej konsekwencjami rewolucyjno - społecznymi, czy też obóz konserwatywny, nazywający sam siebie w b. Kongresówce Stronictwem Polityki Realnej, jakgdyby przez złośliwą ironję?

Dzisiaj problemem kapitalnym jest problem kryzysu kapitalizmu. Myśl socjalistyczna ujmuje go znowu w sposób najzupełniej realny, opierając swoją analizę położenia i swoje wskazanie co do konieczności przebudowy ustroju społeczno - gospodarczego nie na samym tylko odruchu uczuciowym, ale mnóstwie faktów bezspornych, narastających z każdym miesiącem, jak lawina, świadczących o załamaniu się podstaw gospodarki kapitalistycznej.

Myśl mieszczańska częściowo przyznaje słusność wynikom naszej krytyki i... opuszcza ręce bezsilne; częściowo zaś miota się gorączkowo od wybuchów nieuzasadnionego optymizmu do równie krańcowego pesymizmu, szuka „winowajców” na prawo i na lewo („etatyzm”, ubezpieczenia społeczne i t. p.), nie umie jednocześnie znaleźć żadnej drogi wyjścia, przeczy sama sobie po tyśiąc razy, traci wszelki umiar i wszelki rozsądek.

Kapitalizm „kartelowy” stał się, nazywając rzecz po imieniu, rozbojem na gładkiej drodze, rozbojem ulegalizowanym i tklawie ochranianym przez „sanacyjny” system rządzenia.

„Rzeczywistość rzeczywista” odczuwamy wszyscy wcale dokładnie. Kto ją lepiej ocenia? myśl socjalistyczna, czy też nerwowe, niekiedy wręcz histeryczne, przeskoki pp. Wierzbickiego, Krzyżanowskiego, Klarnera, Matuszewskiego, najzdolniejszych dziś w Polsce obrońców gospodarki kapitalistycznej? Kto reprezentuje realizm w ocenie stosunków faktycznych kraju?

Z paru stron podnoszono ostatnio ideę opuszczenia czwartego Sejmu przez całą opozycję lewicową. Niedzielna Rada Naczelna Stronictwa Ludowego miała przed sobą to zagadnienie i rozstrzygnęła je słuszenie, postanawiając:

„upoważnić (Klub Ludowy w Sejmie i w Senacie) do złożenia mandatów w czasie, uznanym za odpowiedni wraz z całą opozycją”.

Istotnie, „polityka Awentynu” w Italji, polityka bojkotu pierwszej Dumy Państwowej w Rosji w r. 1906 zawiodły na całej linii. Były polityką odruchów uczuciowych, nie

rezultatem realnej analizy danej realnej sytuacji. Teraz nie jest czas na jakiegokolwiek „odruchy uczuciowe”. Nazywano nas często „romantykami”. Owszem, Socjalizm zawiera w sobie mnóstwo romantyzmu, ale romantyzmu, działającego w świecie realnym i operującego — zawsze i wszędzie — wszelkimi realnymi możliwościami. „Czas odpowiedni” w sensie uchwały Rady Naczelnej Str. Ludowego jeszcze nie nadszedł...

Polska Partja Socjalistyczna prowadziła przez długie czterdzieści lat swego istnienia politykę realną, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Nie była nigdy sektą mistyczną, bujającą w obłokach. I teraz — wbrew krzykom, wrzaskom, „ironjom” i t. d. różnych przeciwników — dwa nasze zadania decydujące:

- 1) likwidacja „sanacyjnego” systemu rządzenia,
- 2) skierowanie Polski pod kierunkiem Rządu Robotniczo - Włościańskiego na drogę przebudowy społecznej

są zadaniami nawskroś realnymi, które spełnić musi dzisiejsze pokolenie.

Mieczysław Niedziałkowski.

# Daleszycy

## Interpelacja Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów

do P. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zajść w dn. 10 października b.r. pod Daleszycami (pow. Kielecki) oraz w sprawie niesłychanego znęcania się nad aresztowanymi w Urzędzie Śledczym przy Starostwie Powiatowym w Kielcach

Dn. 10-go października b. r. o godz. 3 popoł. trzech gajowci zatrzymali w okolicy Daleszyc (pow. Kielecki) braci: Jana i Piotra Murawieckich, w chwili kiedy ci wyjechali z lasu. Na furmance Murawieckich leżał pniak — nieużytek. Zatrzymanych przeprowadzono na gajówkę Niwki Daleszycy, gdzie kazano im zruć z furmanki pniak. Bracia Murawieccy zrobili to co kazano. Podali swoje nazwiska oraz miejsce zamieszkania, wreszcie po dopełnieniu formalności, chcieli odjechać, ale gajowci przemocą zatrzymali konie i wóz. Nie pomogły prośby, gajowci nie pozwalali zabrać wozu. W pewnej chwili gajowcy Władysław Woś, stojącego do niego tyłem Piotra Murawieckiego, odwrócił do siebie twarzą i błyskawicznym ruchem zmierzwił do niego z karabinu i wystrzelił prosto w pierś, kładąc Piotra Murawieckiego, lat 23 lat, trupem na miejscu. Następnie gajowcy Woś wycelował z karabinu w Jana Murawieckiego i byłby go niechybnie zabił, gdyby drugi gajowcy stojący obok nie podbił ręką karabinu. Padł strzał kula poszła w bok. J. Murawiecki dzięki temu uniknął śmierci. Świadcami tego mordu byli: Józef Gradka i Julian Dziurski, zamieszkałi w Daleszycach. Świadców ci chcieli ratować Piotra Murawieckiego, lecz gajowcy Woś nie pozwolił, grożąc że będzie strzelał do każdego, kto się zbliży z pomocą do leżącego na ziemi Piotra Murawieckiego. Świadców słysząc to cofnęli się, a wówczas gajowcy Woś z karabinem w rękę poprowadził Jana Murawieckiego w kierunku posterunku policyjnego.

Więść o zabiciu Piotra Murawieckiego rozeszła się szybko po okolicy. Oburzeni ludzie jak również krewni i znajomi zabitego zaczęli biec w kierunku miejsca zbrodni. W drodze na moście spotkali gajowego Wosia, który prowadził Jana Murawieckiego, wówczas gajowcy Woś puścił Murawieckiego, a sam został na moście, jednocześnie przybyła policja z Daleszyc.

Zgromadzeni domagali się od miejscowego komendanta policji aresztowania gajowego Wosia. Komendant policji nie tylko że nie aresztował lecz nawet nie odebrał mu broni. Zebrani widząc Wosia wolnym, coraz bardziej domagali się aresztowania, wówczas z grupy w której stali policjanci i gajowci padły strzały od których zostali zabici: Julian Furmanek, lat 16, i Wincenty Ekiert — lat 20, oraz Franciszek Powalkiewicz — lat 20 — ranny.

Strzały wywołały niezwykłe wzburzenie wśród ludności. Uderzono w dzwony kościelne na alarm, dano sygnały alarmowe straży pożarnej — wzburzenie rosło. Widząc taki stan rzeczy, policja wraz z gajowymi odeszła do lasu. Około godz. 12 w nocy nadeszły z Kielc posiłki policyjne — poczem aresztowano Józefa Gradkę i Juliana Dziurskiego to jest tych ludzi, na oczach których gajowcy Woś zabił Piotra Murawieckiego.

Zabitych złożono na gajówce. W nocy i dnia następnego dokonywano dalszych aresztowań. Aresztowano przeszło 30-tu ludzi. Dnia 11-go października o godz. 3 po poł. odbył się z rozkazu władz poprzecz zamordowanych. Kondukt pogrzebowy otoczono oddziałem policji z bronią w rękę. Na cmentarz wpuszczono tylko trumny i rodziny zamordowanych. Aresztowanych przewieziono do Urzędu Śledczego przy Starostwie Powiatowym w Kielcach.

Jak obchodzone się w Urzędzie Śledczym z aresztowanymi i w jaki sposób badano świadczy najlepiej zeznanie jednego z aresztowanych, Antoniego Drozdowskiego z Daleszyc.

Podajemy w całości i bez żadnych zmian odpis jego zeznania:

„Ja niżej podpisanym Antoni Drozdowski — stwierdzam, że w dniu 10-tym października 1932 r. zostałem zatrzymany przez policję mundurową w Daleszycach pow. Kieleckiego i odprowadzony na posterunek policji w Daleszycach. Na

stepnego dnia zostałem odwieziony do urzędu śledczego przy Starostwie pow. w Kielcach.

Podczas badania zaczęto mnie bić. Pierwszy zostałem od dwóch pobity, a mianowicie: jeden bił mnie po głowie, a drugi po twarzy. Zostałem uderzony parę razy i rzucono mnie o ścianę parę razy i wtykano mi pałkę do ust kilka razy, tak że krew uderzyła mi z ust i z nosa. Dano mi przerwę, a było to w nocy o godz. 11-ej, dano mi przerwę godzinę czasu. Później z powrotem wzięto mnie i poczęli mnie bić po twarzy rękami i pałką gumową po głowie, następnie trzech trzy mało mi ręce, a jeden bił mnie po bokach pięściami, później powalono mnie na podłogę, zdjęto mi buty — bity zostałem pod podszewy. Trzech trzymało mnie z jeden bił. Później posadzono mnie na podłogę, dwóch trzymało mnie za ramiona, a jeden kopał mnie w plecy. Zostałem podniesiony, związano mi ręce do tyłu, dwóch weszło na stół i podniosło mnie w górę, a jeden bił mnie pięściami po piersiach i bokach. Opuszczono mnie na dół i powieszono za szyję na chusteczce czerwonej i bili mnie pałką po rękach, później rozbiłano mnie o ścianę i o róg szafy, a później wsadzono mnie do aresztu. Następnego dnia to jest 13-go października 32 r., przyprowadzono mnie z powrotem i zostałem schwytyany za włosy, przyniżony na dół, jeden trzymał a dwóch biło po plecach, po głowie, po szyji i po bokach, znów przerwy mi trochę dali. Później bił mnie po twarzy i złapało mnie we trzech i hukli mnie o ścianę plecami, później podnieśli mi ręce do góry, jeden bił w plecy, a drugi w pierś. Dostałem przerwę parę minut i znów we trzech bili mnie po bokach później jeden bił mnie w czoło głowy a drugi z tyłu w głowę, a trzeci bił mnie w płuś knykciami.

Wiarygodność powyższego stwierdzam własnoręcznym podpisem

Antoni Drozdowski.

Daleszycy, 29.X 1932 roku.

W podobny sposób podczas badania

w Urzędzie Śledczym przy Starostwie pow. w Kielcach skatowani mieszkańcy Daleszyc: 1) Józef Michalczyk, 2) Stanisław Macioski, 3) Józef Zwierzyński, 4) Antoni Cedro, 5) Stanisław Golewko, 6) Tadeusz Jeziorski, 7) Roman Godel, 8) Bolesław Maciejewski, 9) Jan Maciejewski, 10) Stanisław Jeziorski, 11) Jan Kręzolek.

Wszyscy aresztowani po paru dniach zostali zwolnieni przez sędziego śledczego. Szczegóły całego zajścia i zeznania aresztowanych brzmiały wręcz potwornie, wymagają nietylko najsurowszego śledztwa, lecz i ukarania winnych morderstwa i niehumanitarnego znęcania się nad aresztowanymi.

Wobec powyższego podpisani zapytują Pana Ministra Spraw Wewnętrznych: 1) Czy znane mu są wyżej przytoczone fakty, które zostały podane w numerze 349 z dnia 13-go października 1932 roku w „Robotniku” p. t.: „Morderstwo popełnione przez gajowego pod Daleszycami pow. Kieleckiego”. 2) Co uczynił, ażeby winnych mordu i znęcania się nad bezbronnymi więźniami, — znajdującymi się w rękach policji, a więc organu bezpieczeństwa zdrowia i życia obywateli — pociągnąć do surowej odpowiedzialności, 3) Czy jest skłonny udzielić podpisanym wyjaśnień co zamierza uczynić, by przytoczone fakty bezprawia policyjnego nie mogły się więcej powtórzyć.

Warszawa dn. 13-go grudnia 1932 r.

Następują podpisy:

## Kalendarzyk Młodego Robotnika na r. 1933

Wydawnictwo K. C. Org. Młodz. TUR. ukaże się wkrótce. Cena egz. 60 groszy. Przy zamówieniach w drodze organizacyjnej, wynoszących ponad 10 sztuk, rabat. Zamówienia kierować: Sekretariat Kom. Centr. Organ. Młodz. TUR. Warszawa, Warecka 7.

## Mordercy Hołówki ujęci?

Warszawski „Kurjer Poranny“ z daty 15 grudnia donosi: „W związku ze śledztwem, prowadzonym w sprawie zamachu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim, władze bezpieczeństwa publicznego wpadły na ślad morderców śp. Tadeusza Hołówki. Okazało się, że morderstwa dokonała truskawiecka organizacja UOW. W zmoście z mordercami był portjer pensjonatu sióstr Służebniczek, który donosił „bojowej piątce“ truskawieckiej o sposobie życia śp. Hołówki. Stwierdzono, że dwu członków „piątki“ Bilas i Danilyszyn weszli w tragiczny wieczór do pokoju śp. T. Hołówki i dali doń 6 śmiertelnych strzałów. Zarówno Bilas jak i Danilyszyn przyznali się do morderstwa. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy p. Skorzyński.“ Tosamo donosi „Gazeta Polska“. Potwierdzenia tej wiadomości brak.

## TELEGRAMY

### DALSZY CIĄG PROCESU DROŹDZOWEGO

Warszawa, 15 grudnia (tel. wł.). Dziś kontynuowano rozprawę w sprawie wiceministra skarbu p. Starzyńskiego przeciw Olpińskiemu i Przewrockiemu. Olpiński stanął na rozprawie i na zasadzie dokumentów podtrzymał zarzuty przeciw p. Starzyńskiemu i kartelowi drożdżowemu. Między innymi przytoczył swe rozmowy z byłym ministrem skarbu p. Czechowiczem i z przedstawicielami NIK na ten temat.

### CLA NIEMIECKIE

Berlin, 15 grudnia. Rząd Rzeszy uchwalił przedłużyć aż do odwołania stawki celne na mięso, nierogaciznę i cukier. Stawki celne na te artykuły obowiązywały do dnia 31 bm. Dalej podniesione zostało cło na wiklinę surową z 1'25 na 1'60 marek, a na wiklinę skórowaną z 6 na 8 marek za sto kg.

### ZŁODZIEJE PODPALILI TEATR

Berlin, 15 grudnia. W rekwizytorni teatru miejskiego w Wormacji wybuchł ub. nocy groźny pożar, którego pastwą padła scena i część techniczna gmachu. Straty materialne wynoszą przeszło 100 tysięcy marek. Istnieją dane, że pożar został podłożony. Stwierdzono bowiem, że do teatru zakradli się złodzieje. Nie znalazłszy pieniędzy, z zemsty podłożyli ogień.

### WYBÓR PREZYDENTA SZWAJCARJI

Bern, 15 grudnia. Zgromadzenie narodowe, złożone z Rady narodowej i Rady stanu, dokonało dziś wyboru nowego prezydenta związkowego republiki szwajcarskiej na rok 1933. Prezydentem wybrany został dotychczasowy wiceprezydent i kierownik departamentu gospodarczego, radca związkowy minister Schulthes, który już 3 razy piastował urząd prezydenta związk. Wiceprezydentem wybrany został kierownik departamentu komunikacyjnego radca związkowy Pilet.

### HERRIOT UTWORZY NOWY GABINET

Paryż, 15 grudnia. Narady prezydenta republiki w sprawie utworzenia nowego rządu francuskiego nie zostały jeszcze ukończone. Jak z kół politycznych donoszą, pertraktacje prezydenta zmierzają do utworzenia rządu opartego na tej samej większości w Izbie, na której opierał się rząd Herriota. Kwestja utworzenia rządu jedności narodowej nie jest narazie brana pod uwagę. Powszechnie sądzą, że prezydent dziś jeszcze proponuje Herriotowi przyjęcie misji tworzenia nowego rządu.

### O UZNANIE SOWIETÓW PRZEZ AMERYKĘ

Nowy Jork, 15 grudnia. Przewodniczący komisji zagranicznej senatu senator Borah wypowiedział się wczoraj ponownie za uznaniem Rosji sowieckiej przez Stany Zjednoczone. Podkreślił on, że uznanie Rosji sowieckiej przyczyni się w znacznym stopniu do uspokojenia atmosfery międzynarodowej, a poza tem wpłynie dodatnio na sytuację polityczną na Dalekim Wschodzie.

### MEKSYK WYSTĘPUJE Z LIGI NARODÓW

Genewa, 15 grudnia. Do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęło pismo, w którym rząd meksykański donosi, iż na wszelki wypadek wypowiada swoje członkostwo w Lidze Narodów w przepisany terminie 2-letnim, aby w razie potrzeby mógł Meksyk wystąpić z Ligi Narodów. Jako motyw tego kroku wymienia rząd meksykański trudności finansowe, które mogą mu uniemożliwić opłatę udziału członkowskiego.

# Ostra krytyka budżetu prezydenta Rzplitej

MOWA TOW. POSŁA DUBOIS W KOMISJI BUDŻETOWEJ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 grudnia.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowa komisja budżetowa obradowała nad budżetem prezydenta Rzplitej i Najwyższej Izby kontroli. Referent pos. Czuma (BB) ograniczył się do podania poszczególnych cyfr budżetu.

Tow. pos. Dubois stwierdza, że budżet prezydenta jest minimalnie obniżony — ledwie o 85.000 zł. w stosunku do roku ub. Zarówno pensja jak i wydatki na fundusze reprezentacyjne prawie nie uległy zmianie. Uposażenie prezydenta wynosi rocznie 255.000 zł., podczas gdy prezydenta Rzeszy niemieckiej tylko 37.000 marek. Mowca, analizując poszczególne pozycje budżetu, stwierdza, że 241.000 zł. na rozjazdy reprezentacyjne prezydenta, na podróże i przeniesienia to zbyt dużo wobec tego, że opał i światło staniały, a żywność także. Tymczasem odpowiednie pozycje w budżecie nie zostały obniżone. Czy w budżecie prezydenta czynione są „luzy“? Oszczędza się na wyżywieniu żołnierzy, a oszczędzane sumy przenosi się na inne pozycje. 10 samochodów osobowych i 3 ciężarowe to za dużo, skoro prezydent Rzeszy ma tylko 2 samochody a prezydent Stanów Zjednoczonych 6.

Omawiając wydatki reprezentacyjne, mowca stwierdza, że w tym dziale oszczędności nie widać. Kancelarja cywilna prezydenta źle postępuje, jeżeli uważa za konieczne urządzenie w tych czasach polowań i jeszcze je reklamuje szeroko. Gospodarka w Spale wymaga uzdrowienia, dopłata 100.000 zł. na utrzymanie tej rezydencji jest zbyt wysoka. Budżet prezydenta był w r. 1925 o 50% niższy niż obecnie. Wówczas prezydent nie miał funduszy dyspozycyjnych, wynoszących 60.000 złotych.

Kancelarja cywilna odsuwa prezydenta od społeczeństwa i sprowadza jego rolę do czysto reprezentacyjnej. Co do

### MASOWEGO PODPISYWANIA DEKRETÓW

mowca wskazuje, że np. dekret o stowarzyszeniach jest sprzeczny z konstytucją. Dekrety mogą

być wydawane w razie konieczności państwowej, a tymczasem 90% dekretów wydano bez tej konieczności. Kancelarja cywilna powinna była doradzić prezydentowi, aby pakt z sowietami był pierwiej ratyfikowany przez Sejm. Co do

### WYROKÓW ŚMIERCI,

to formalnie odpowiedzialny jest minister sprawiedliwości p. Michałowski, jednakże kancelarja cywilna powinna była odpowiednio te sprawy prezydentowi przedstawić. Wyroków śmierci wydano blisko 20, były wypadki wieszania 17-letnich chłopców, powieszono 7 analfabetów w Baranowiczach za szpiegostwo — jakie może być szpiegostwo przez analfabete?

W zakończeniu mowca oświadcza: Dokonałście panowie przewrotu przeciw demokracji parlamentarnej w imię wzmocnienia roli głowy państwa. W rezultacie doprowadzono jedynie do ogromnego poniżenia znaczenia urzędu głowy państwa na rzecz jawnych albo zakulisowych kierowników obecnego systemu rządzenia. System dyktatorski łączyłby się rzeczywicie ze wzmocnieniem urzędu głowy państwa, gdyby dyktator wziął odrazu na siebie odnośne funkcje i uprawnienia. To się nie stało, nastąpiła sprzeczność między waszą teorią a praktyką. Stąd bezsilność konstytucyjna BB. Nie możecie zmienić konstytucji, bo nie wiecie, dla kogo macie ją zmieniać. Fakt, że źródło władzy w Polsce znajduje się poza właściwym urzędem, pomniejsza znaczenie urzędu głowy państwa i sprowadza go w opinii publicznej do funkcji dekoracyjno-reprezentacyjnej.

### DALSZA DYSKUSJA

Pos. Kornecki (str. nar.) krytykuje działalność kancelarji cywilnej, która zajmuje się sprawami nienależącymi do niej. Krytykuje działalność p. Skwarczyńskiego, która nosi charakter partyjny.

Pos. Polakiewicz (BB) w rozdrażnionym tonie polemizuje z przedmowcami.

Po przemówieniach pos. Wolskiej (BB) i dyrektora kancelarji cywilnej p. Chelczyńskiego budżet prezydenta i NIK przyjęło.

## Bezrobotna wybiła szyby na Zamku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 grudnia.

Dziś na Zamku, w rezydencji prezydenta Rzeczypospolitej, wybito cztery szyby, mianowicie w lokalu, zajmowanym przez redakcję organu sanacyjnego „Kuznia młodych“. Pełniący służbę po-

licjant zatrzymał sprawczynię, która na komisjacie podała, że jest 35-letnią Kazimiara Kopalówną, nauczycielką prywatną, od dłuższego czasu bez pracy. Jak podaje, szyby wybiła, ponieważ na podanie do kancelarji cywilnej nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

## Expose premjera Prystora

POGODZIĆ SIĘ Z NIŻSZĄ STOPĄ ŻYCIOWĄ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 grudnia.

Dziś popołudniu na posiedzeniu Senatu marszałek Raczkiewicz wygłosił mowę o 10-leciu Senatu, poczem premier Prystor wygłosił expose o sytuacji gospodarczej. Uartym zwyczajem p. Prystor zajął się sytuacją gospodarczą na terenie światowym, stwierdzając, że jest zła i oświadczył, że skoro w krajach o wysokiej gospodarce kapitalistycznej doszło do potężnych wstrząsów, to i Polska nie może być oazą szczęśliwości i dobrobytu... Sensację wzbudziło oświadczenie p. Prystora, że w porównaniu z innymi krajami szanse nasze z trudnościami gospodarczymi są lepsze, gdyż zdołaliśmy ochronić (?) nasz aparat ekonomiczny przed dezorganizacją i zapewnić sobie możliwość pracy nad poprawą sytuacji (!). Dalej p. Prystor wspomina o stałości waluty, o równowadze (!) budżetu i o naszym autorytecie zagranicą, oraz zaznacza, że spokój gospodarczy ma swój wyraz w niepoddawaniu się społeczeństwa nastrojom panikarskim. Czynnikiem „wewnętrznego spokoju“ to fundament, na którym można oprzeć dalszą pracę nad wyjściem z kryzysu własnymi siłami. Punktem wyjścia dla prac jest położenie

rolnictwa, na które ujemny wpływ sytuacji światowej zaznaczył się ujemnie. P. Prystor nie przypuszcza, aby w najbliższej przyszłości mogła nastąpić poprawa cen rolniczych i dlatego rolnik musi się dostosować do zmienionych warunków, pogodzić się z niższą stopą życiową i zdwoić wysiłki dla obniżenia kosztów produkcji. To jedyna droga do rentowności rolnictwa.

Rząd stara się w granicach możliwości dać pomoc rolnictwu, przeciwdziałając wahanom cenowym cen artykułów rolnych. P. Prystor mówi o polityce rządu w zakresie ulg w płatnościach, oprocentowaniach kredytu, świadczeniach socjalnych i taryfach kolejowych. Zajmuje się rozpiętością cen towarów rolnych, a przemysłowych, czego nie można tolerować. Wysokie ceny kartelowe uniemożliwiają obniżkę kosztów produkcji szeregu innych artykułów, wywołują spadek produkcji wogóle i wzrost bezrobocia. Wkońcu zapowiada, że rząd musi iść na obniżenie ciężarów socjalnych i dążyć będzie do przeprowadzenia ustawy scaleniowej.

Wniosek senatora Głabińskiego (str. narodowe) o otwarciu dyskusji nad oświadczeniem p. Prystora odrzucono. Dyskusja odbędzie się we wtorek.

Następnie załatwiono wszystkie ratyfikacje umów, przyjęte w Sejmie.

### REWOLUCJA W HONDURASIE

Nowy Jork, 15 grudnia. W środkowo-amerykańskiej republice Honduras wybuchła rewolucja. Rewolucjoniści pod wodzą generała Reiny opanowali całą południową-zachodnią część kraju, a przedewszystkiem wybrzeże nad Oceanem Spokojnym wraz z portem Amapala, gdzie generał Reina proklamował się prezydentem republiki. Rząd prawowity jest wobec rewolucjonistów bezsilny.



Szubrawców, nicponiów i ich podłości  
Nasz dziennik chłoszcze codzien bez litości  
Gazety naszej codzienne zabawki:  
tasienki, wyrostki, czumy i stawki



# AKADEMJA

ku uczczeniu Wyspiańskiego  
zapowiedziana na najbliższą niedzielę  
nie odbędzie się  
z powodu nieprzewidzianych przeszkód.

# KRONIKA

## TEATR WIELKI

Piątek, 7'30: „Z malej chmury...“ (Abonament 4).  
Sobota, 7'30: „Z malej chmury...“ (Abon. 4).  
Niedziela, 3'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre“  
(ceny zniżone — abon. 3); 7'30: „Orfeusz w pie-  
kle“.

## TEATR ROZMAITOCI

Piątek, 7'30: „Rozkosz uczciwości“ (Abonament 4).  
Sobota, 7'30: „Rozkosz uczciwości“ (Abonament 4).  
Niedziela, 3'30: „Pocałunek przed lustrem“ (ceny zn-  
żone — Abonament 3); 7'30: „Rozkosz uczciwości“  
(Abonament 4).

## COLOSSEUM

Film: „Frankenstein“ i rewja „Wesoły Amor“.

**KAŻDY MUSI ZOBACZYĆ „ORFEUSZA“.** Niesłycha-  
nem powodzeniem cieszy się nowo wystawiona opera  
komiczna Offenbacha „Orfeusz w piekle“. Kilka ostat-  
nich przedstawień było granych przy szczelnie wybi-  
tej sali. „Orfeusz“ grany będzie tylko dwa razy, t. j.  
dziś w piątek i w niedzielę 18 bm. o godzinie 7'30 wie-  
czorem. Świetni soliści, doskonały balet i czar muzyki  
nieśmiertelnego Offenbacha składają się na to, że „Or-  
feusz w piekle“ należy naprawdę do niezapomnianych  
oper komicznych. Ceny miejsc od 45 groszy.

**COLOSSEUM.** Jak było do przewidzenia, występy  
zespołu rewji „Wesoły Amor“ chwyciły we Lwowie „z  
miejsca“ dzięki czemu sala Colosseum wypełniona po  
brzeż, rozbrzmiewa nieustannie huraganem śmiechu i  
oklasków. Wspaniały program naszpikowany niezrów-  
nanymi kawałami, ciętą satyrą i szeregiem pięknych  
melodji przyjmuje publiczność z wielkim aplauzem. Na  
ekranie wspaniały film „Frankenstein“.

## ZAKOŃCZENIE OBRAD

### ROCZNEGO ZGROMADZENIA PARTYJNEGO

odbędzie się w piątek 16 bm. o godz. 6 wieczorem  
w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23, II. p.

Na porządku dziennym: Zakończenie dyskusji  
i wybory władz partyjnych.

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyj-  
nej.

Obecność towarzyszy i towarzyszek bezwzględ-  
nie obowiązkowa.

## MARTA OSTENSO

35

# Ród szaleńców

Chciała mówić, zapewniać, że czuje się  
pewną w swym własnym świecie, a Carewo-  
wie mogą sobie rządzić u siebie, jak im się  
podoba; chciała wytłuszczyć, że od początku  
nienawidziła ich wszystkich i będzie ich nie-  
nawidzić w dalszym ciągu, dopóki na świe-  
cie pozostanie bodaj jeden Carew! Ale gwał-  
towne oburzenie odjęło jej mowę. Bo i co zre-  
sztaż możnaby odpowiedzieć kobiecie tego po-  
kroju, co Hilda Carew? Taki przebieg miały  
zawsze odwiedziny u Carewów. Słuchało się  
co mówili, próba odpowiedzi wywoływała na  
twarz płomienny rumieniec, poczem wyrze-  
kano się wszystkiego i w milczeniu wsuwano  
nogi pod krzesło.

Zmieszana przyjęła z rąk Hildy drugą fili-  
żankę herbaty.

— A teraz proszę wypić jeszcze trochę her-  
haty przed odejściem. Widzę, że to wszystko  
sprawia pani wielką przykrość; więc nie  
mówmy już o tem!

Elza była mocno zadowolona, że panna  
Hilda zaczęła mówić o czym innym: o planie  
rozszerzenia w lecie domu Carewów, o bracie  
Bejlisa, Joelu, który na uniwersytecie w Chi-  
cago studjuje architekturę, o tem, jak Ada  
czuje się w szkole i o bliskim wyjeździe Flo-  
rencji do wielkiego miasta po letnie toalety.  
Ale mimo największego wysiłku, nie mogła  
zatrzeć w pamięci słów panny Hildy: „Mimo  
to sądzę, że pani wyjdzie za niego“.

Raz po raz w ciągu tego popołudnia pło-  
szyła pewną myśl — myśl, że drogi życiowe —  
jej własna i Bejlisa mogłyby się zetknąć

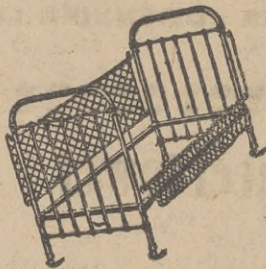
# Z SALI SĄDOWEJ

## JUTRO ZNOWU SĄD DORAŻNY WE LWOWIE

Jutro w sobotę rozpoczyna się we Lwowie sąd  
dorażny nad sprawcami napadu na pocztę w Gró-  
dku Jagiellońskim. Przed sądem dorażnym sta-  
ną: Wasyl Bilas, Dmytro Danilyzyn, Marjan Żu-  
rakowski i Zenon Kossak. Rozprawa rozpocznie  
się o godzinie 9 rano. Sądowi przewodniczyć bę-  
dzie sso. Jagodziński. W skład trybunału wejdą:  
sso. Dworzak i Michale jako wotanci. Oskarżać  
będzie prokurator Mostowski. Obrońcy oskarżo-  
nych podjęli się adwokaci Starosolski, Hankie-  
wicz, Szuchewycz i Pańkowski. Rozprawa potrwa  
około tygodnia. Wstęp na salę rozpraw ograni-  
czony.

## SPRAWA 19 AKADEMIKÓW

Jak wczoraj donosiliśmy, przed tutejszym są-  
dem okręgowym toczyła się rozprawa 19 akade-  
mików, ukaranych administracyjnie przez staro-  
stwo, od którego to wyroku wnieśli oni odwoła-  
nie. Rozprawa jest echem listopadowych eksc-  
sów antysemickich. Celem powołania świadków  
rozprawę odroczone.



# FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH I WÓZKÓW DZIECINNYCH WOLKOWYSKI

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.  
UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

**SEKRETARZ SĄDU STRZELA.** Do tutejszego  
szpitala powszechnego przywieziono Mechela Ka-  
hanego z Grzymalovic, powiat Skalat, z raną po-  
strzałową i odmą podskórną klatki piersiowej.  
Kahanego postrzelił sekretarz sądu w Grzymalo-  
wicach, Żaborski.

**AWANTURY W STANIE PIJANYM.** Marja Su-  
słowska (Sieniawska 12/a), po wypiciu większej  
ilości alkoholu, urządziła grand awanturę na uli-  
cy. Policja odstawiła ją do aresztu, nie bacząc  
na zyski, jakie odniósł Monopol Spirytusowy z ra-  
cji zwiększonej konsumpcji alkoholu. — Śladem  
Susłowskiej poszła Helena Zukowska z Kleparo-  
wa, która awanturę urozmaiciła wybięciem szyb  
w oknie restauracji Stützera Bernarda (Kazimie-  
rzowska 41). Złośliwi twierdzą, że Zukowska na-  
leży do ligi zielonej wstążki, chociaż nigdy na  
uniwersytecie nie chodziła. Szymian Franciszek, z  
Lewandówki, pozazdrościł temperamentu Susłow-

skiej i Zukowskiej, urządził też awanturę za  
dwóch w miodosytni przy ul. Słonecznej.

**FRANCJA NIE CHCE PŁACIĆ** swych zob-  
owiązań względem Ameryki, Niemcy tego się nie  
wstydzą. Dlaczegoż miałby się wstydzić Lebuśka  
Michał z Kleparowa, że nie płaci za mieszkanie  
swej gospodyni Derewlakowej Marji, tembardziej,  
że ma więcej ku temu uzasadnienia, bo jest bez-  
robotny. Jeżeli Francja nie wierci dziury w brzu-  
chu Niemiec za niezapłacone raty reparacyjnych, to  
dlatego, że jest dość pokojowo nastawiona na całą  
tę imprezę. Nie można tego powiedzieć o Marji  
Derewlakowej, która chcąc obrzydzić swemu lo-  
katorowi Lebuśce pobyt w jej domu, wierci dziu-  
ry w ścianach i zatyka komin. Lebuśka prosi o  
interwencję policji.

**OBLAWA.** W czasie oblawy zarządzanej ubie-  
głej nocy, przytrzymaono czternaście osób, celem  
stwierdzenia tożsamości.

i biec pospołu, niby dwie ścieżki: jedna z si-  
towieciem okrytej pustki Rowu Eldersa, druga,  
z bogatych dumnych łanów Carewów. A oto  
spotykają się, by w pogodę i słotę, na falach  
lat, na falach czasu, biec już pospołu.

## ROZDZIAŁ X.

Zmierch zakwitał na prerji, tajemniczo  
fantastyczna, cudowna roślina w tym pasie  
ziemi, wokół którego na krótką tylko chwilę  
zamykał się krąg wieczoru. Na północy ame-  
tystowy snop światła splaywał na szafirowe  
i mroczno ocienione łóże niebosklonu, zam-  
głony płot, pełen białoróżowego i fioleto-  
wego kwiecica zasłaniał Rów Eldersa. Ostatnie  
rozpalone nasienie słońca wpadło do bagna  
na zachodzie i ze spokojnej toni wyrósł pło-  
mień. Z nadchodzącą ciemnością, na cichych  
ugorach nieba, niby lodowy kwiat rozbiłyśa  
daleka i chłodna gwiazda wieczorna.

Niespełna przed tygodniem, pewnego wie-  
czora pod koniec czerwca, powrócił nareszcie  
Joe Tracy. Matka Elzy usiłowała namawiać,  
by przed wyjazdem do południowej Dakoty  
na jaki tydzień przyjął u niej gościnę. —  
Stara farma czeka na pana już trzy lata! —  
dowodziła. — Parę dni dłużej nie stanowi już  
różnicy. — Długa namowa była tu zresztą  
całkiem zbyteczną.

Jak zwykle, kiedy było ciepło, usadowili  
się na tylnych schodach przed domem —  
Elza, Reef, Leon, Joe; a na lewo od schodów,  
w cieniu małego krzaka siedział zadumany  
wuj Fred, lekko kołysząc swe chude ciało to  
w jedną to w drugą stronę i nucąc cicho, bez-  
dzźwięcznie. Panowało niemal zupełne mi-  
lczenie. Przez pierwsze wieczory pobytu Joego  
tyle się nagadali, tyle padało żywych pytań  
i chętnych odpowiedzi, Joe tak dużo opowia-

dał o swych przeżyciach we Francji, że wszy-  
scy byli tem już trochę znużeni i z zapada-  
jącym mrokiem woleli siedzieć obok siebie  
w milczeniu.

W mieszkaniu nie zapalono jeszcze lampy,  
Elza słyszała, że matka krząta się w kuchni,  
nakłada masło do garnka i sprząta w pół-  
mroku, starym swym zwyczajem natężając  
wzrok, dla zaoszczędzenia nafty. Elzie prze-  
kneńko przez głowę, że dzień zawsze wsuwa  
się do domów, by tam umrzeć — śmiercią sa-  
motną, smutną. Nigdy dzień nie umiera na  
wolnej przestrzeni: tam tylko pierzcha i z ko-  
jącą pewnością wie się, dokąd. Mroczna  
śmierć za murami — przebiegł ją lekki  
dreszcz.

Nieliczne dźwięki dookolne były tylko gło-  
sami ciszy: głuche ujadanie psa nierealne  
i samotne z samotnej dali; pieścizłowe, do-  
brze znane, żalodne gruchanie gołębi Leona  
w przepierzeniu na dachu stodoły; nieusta-  
jące, monotonne skrzywienie świerszczy w ich  
ciemnym światku; i wybijający się ponad  
wszystko przenikliwy śpiew żab, przeciągły,  
wieczysty ton triumfu i rozpacz, zrodzony  
z marzeń ziemi.

Pomimo, że wszystkie roboty wieczorne  
były już spełnione, Steve Bowers waleśał się  
jeszcze gdzieś koło stodoły. Z początkiem lata  
Elza dużo o nim rozmyślała. Nie miał już  
spokoju wewnętrznego, by móc siedzieć spo-  
kojnie i czekać na wtargnięcie błękitnej fali  
mroku. Życie dosięgło go, prześcignęło, wy-  
glądał na biegacza: z oczyma pełnymi kurzu,  
pędził naprzód, by dogonić życie. Człowiek  
roztrojonny, spieszący się, pełen nieukoju  
ducha, w którego oczach nie było już ani spo-  
koju, ani śmiechu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**CO KOLEJ, TO NIE TRAMWAJ.** Marja Szpak (Antoniego 1) była oddawna urzędniczką kolejową. W związku z tem uznawała zawsze tempo życia i zawsze starała się zachowywać ekonomję czasu. Jeśli nie wiemy, czy ekonomiczną w czasie była p. Marja, np. podczas urzędowania na kolei, czy miłości, to wiemy, że zawsze możliwie najwięcej redukowała czas potrzebny na przetransportowanie (mówiąc stylem kolejowym) — swej osóбки do domu. Wiadomo skaczą niektórzy z wagonów kolejowych w biegu. To samo chciała zastosować pani Marja w odniesieniu do tramwaju. Wyskoczyła więc z jedyńki w biegu i... potłukła się. Ale co winien np. motorowy tramwaju?

**WIEDZA O TEM BOGOWIE I KOS** Józef, ale nie my, na jakiej podstawie Stefan Żółkiewicz wyłudził od niego i jego żony dolarówkę, 197 zł., kożuch i inne części garderoby zdanej do użytku. Wiemy natomiast, że Kos i jego żona donieśli o tem wyłudzeniu policji.

**KTO MA Z NICH RACJĘ?** Flora Igberowa (ul. Sykstuska 56) doniosła policji, że dała 130 złotych na roboty elektrotechniczne Moserowi Heroldowi (pl. Teodora) i minął miesiąc, a Herold pracy nie wykonuje. Ile w tem prawdy nie wiemy, musiałby w tej sprawie powiedzieć także coś i sam Herold.

**KŁOPOTY Z MĘŻEM** ma pani Aniela Morawiecka, mieszkanka Lyczakowa 213. Na całym Górnym Lyczakowie niema żony, która miałaby podobne perypetje, jak pani Aniela. Na ucho rzeknę, że pani Aniela, bynajmniej nie jest taką anielską istotą, jak wynika z jej imienia. Po pierwsze dlatego, że mąż się jej boi i... złość swoją wyladowuje na garnkach i talerzach, a powtóre, że p. Aniela zamiast pozostawić wszystko w rodzinie, zrobiła wycieczkę na najbliższy komisariat P. P. Stąd wiemy, że małżonkowie Morawscy pędzą żywot w niezgodzie.

**DZIECKO W ŚMIECIACH.** Robotnicy zakładu czyszczenia miasta w rzeczywistości przy ul. Bielowskiego 8, znaleźli nieżywe dziecko, liczące około 7 miesięcy, które odstawiono do instytucji medycyny sądowej.

**KRADZIEŻ BLACHY.** 100 arkuszy białej blachy cynkowej skradziono na dworcu z wagonu kolejowego. Trzech osobników sprawców kradzieży aresztowano. Poza tem aresztowano cztery osoby, przytrzymane na różnych drobniejszych kradzieżach, między innymi za włamanie do mieszkania Malki Ernbaum (Tatarska 4).

**DLA JEDNYCH TO DUŻO, DLA DRUGICH TO NIE.** Z wozu Traczyka Stefana (Zborowskich 23) skradziono skrzynię tytoniu, wartości 1100 zł. Dla jednych to dużo, dla drugich to nie. Wogóle przeżywamy teraz przewrócenie pojęć o wartości. Proszę mnie źle nie zrozumieć, bo mówię o pieniądzach. Dla mnie np., choć nie liczę chustek do nosa (nie chcę być bubkiem), kwota 100 złotych, nie mówiąc o tysiącu, jest cyfrą astronomiczną. Gdybym był ministrem w mocarstwowem państwie, gdzie winna istnieć racja stanu, astronomiczną cyfrą mogłoby być 27 milionów złotych, ale gdybym był Ciunkiewiczową, to 20 milionów złotych byłoby znowu niewiele. Teraz rozumiecie kłopoty reporterów, co nazwać np. wielką kradzieżą. Coś np., co trzy lata temu było 0, dziś jest fundamentem dla utrzymania życia gospodarczego. Dlatego niech nikogo nie zdziwi, gdy od dziś kradzież portek nazwana będzie ogromną kradzieżą. Musi być przecież zachowana miara, inaczej mógłby człowiek mieć do czynienia z sądem... za powątpiewanie w mocarstwowość, któremu brak do szczęścia 27 milionów złotych.

**DWA WEKSLA PO STO DOLARÓW.** Znalezione wraz z damskim pugilaresikiem i drobną gotówką. Poszkodowany zgłosił się po odbiór swej własności do wydziału śledczego, Kazimierzowska 30, I piętro, pokój 4.

## NUMER ŚWIĄTECZNY 'DZIENNIKA LUDOWEGO'

Z okazji **Świąt Bożego Narodzenia** wydajemy numer świąteczny w znacznie zwiększonej objętości. — Obok wielkiej i bogatej treści części redakcyjnej zamierza Administracja starannie wyposażyć

## DZIAŁ OGŁOSZEŃ

Zlecenia prosimy nadsyłać najpóźniej do dnia 21 grudnia. Wszyscy zainteresowani, oceniając korzyści reklamy „DZIENNIKA LUDOWEGO”, zechcą pospieszyć się ze zleceniami do tegoż Numeru świątecznego.

ADMINISTRACJA „DZIENNIKA LUDOWEGO”, Lwów, ul. Sykstuska 21

### Z sali koncertowej

KONCERT SYMFONICZNY POLSK. TOW. MUZYCZNEGO

Beethoven i Wagner wypełnili tym razem program koncertu orkiestralnego i ściągnęli niezwykle duży zastęp słuchaczy. Widać, że oba te nazwiska jeszcze nic nie straciły ze swego czaru i blasku i nadal są niedoścignionym wzorem natchnienia geniuszu ludzkiego. Beethovena symfonia piąta ze wspaniałą częścią drugą (andante) i potężną ostatnią nigdy nie chybi celu, jeśli znajdzie odpowiednich wykonawców. Szczere okłaski dla dyrygenta dr. Soltysa i jego orkiestry wymownie świadczyły o przejęciu się słuchaczy tą potężną kompozycją.

Wyjątki z Wagnerowskich dramatów muzycznych „Trystan”, „Walkirja” i „Zmierzch bogów” stanowiły drugą połowę programu. Niewyczerpane bogactwo melodji, czarujący koloryt orkiestralny i mistrzowska technika trzymają tu ucho nasze w nieustannem napięciu, a zarazem wywołują wspomnienia, że kiedyś przed laty dzieła Wagnera należały do stałego repertuaru lwowskiej sceny i były główną atrakcją każdorazowego sezonu. Jesteśmy wobec tego wdzięczni dyr. Soltysowi, że przynajmniej z estrady koncertowej pozwala nam upajać się tą wieczną młodą muzyką. Wszystko było do najdrobniejszych szczegółów wypracowane i dlatego ta muzyka niezwykle wywarła na nas wrażenie. Ale zdaje się, iż nie tylko słuchacz ale i dyrygent głęboko odczuł tę potężną muzykę, bo p. Soltys prowadził całość z niezwykłą starannością a nawet pietyzmem dla wielkiego mistrza operowego. Wokalną część w „Pożegnaniu Wotana” odśpiewał pięknym głosem i ze zrozumieniem p. Kniaginina. Po doskonale wystudjowanej uw. z op. „Tanhäuser” publiczność słuszenie i owacyjnie okłaskiwała wybornego dyrygenta.

Grd.

### SPORT

**PRZED SPOTKANIEM Z ŁODZIĄ.** W niedzielę 18 bm. odbędzie się zawody eliminacyjne bokserskie przed spotkaniem z Łodzią. Zawody budzą wielkie zainteresowanie. Zawody powyższe odbędą się o godzinie 11 przedpołudniem w sali Colosseum.

## OGŁOSZENIA

### MEBLE I SPRZĘTY

FIRANKI trzyczęściowe 6'80 zł.; sory ręcznej roboty 9'80 zł.; koldry kompletne 11'90 zł.; narzuty, kapy brokatowe, tabletki za bezcen. Wytwórnia FREILICHA, ul. Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

### KUPNO I SPRZEDAŻ

OSTATNIE MODELE płaszczy damskich z futranami kolmierzami po 80 złotych i wyżej, przepiękne suknie krepdechinowe po 40 zł. i wyżej, szlafroczyki himalaja i wszelkie inne rzeczy sprzedajemy również bardzo tanio: Magazyn Konfekcji Jakób Posament, Lwów, ul. Akademicka 2 (Hotel „Zorza”).

ŚNIADANIA, OBIADY, KOLACJE po cenach Bratniaka Mleczarnia Akademicka, Jabłonowskich 4.

### KOMUNIKATY

**KOMITET DZIELNICOWY: ŻÓLKIEWSKA, JANOWSKA, KLEPARÓW I ŚRÓDMIEŚCIE** odbędzie swoje posiedzenie w poniedziałek 19 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro (ostatni pokój). Na porządku dziennym: „Aktualja polityczne”, referat tow. Hausnera, dyskusja i sprawy organizacyjne.

**KOMITET PROPAGANDY PRASY ROBOTNICZEJ W DROHOBYCZU** odbędzie posiedzenie w niedzielę 18 bm. o godzinie 10'30 w lokalu TUR, z porządkiem dziennym: 1) Ukonstytuowanie komitetu; 2) Omówienie sposobów agitacji i podział pracy po rafineriach. Następujący towarzysze proszeni są o niezawodne przybycie: Biega, Kolarz, Szwabowicz, Pelc, Szyfurka, Trzaskoś, Turek St., Pantera, Maciurak, Bachman, Lachowicz i Sabeda.

### REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon” i „Laurel i Hardy”.  
APOLLO: „Banda Bubula” (George Milton).  
ATLANTIC: „Pieśń nocy”.  
CASINO: „Laurela i Hardego dole i niedole” i „Charlie ratuje Europę”.  
CHIMERA: „Książę Bouboule”.  
GRAZYNA: „Rozstrzygał noc” i „Miłozący wróg”.  
KOPERNIK: „Pod fałszywą flagą” (największy europejski film szpiegowski).  
MARYSIENKA: „Pod fałszywą flagą” (największy europejski film szpiegowski).  
MIRAŻ: „Kochanka z Tahiti” i „Laurel i Hardy”.  
OAZA: „Żółta maska” i występy artystów.  
PALACE: „100 metrów miłości”.  
PAN: „Góry w płomieniach”.  
PASAŻ: „Na niebezpiecznym szlaku” i „Przedwiośnie”.  
PROMIEŃ: „Żądam rozwodu” i rewja.  
RAJ: „Hadzi Murat” (Możuchin).  
STYLOWY: „Oblawa Paryża”.  
ŚWIT: „Student z Pragi”.  
UCIECHA: „Amerykańscy szmuglerze” i „Pat i Patachon”.

### RADJO LWOWSKIE

Piątek 16 grudnia  
11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnal czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Chwilka morska i kolonialna. 15.35: Lekcja angielskiego z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.25: „Książka wśród ludzi pracy”. 16.40: Odczyt. 17.00: Koncert kompozytorski W. Friemann. 18.00: Muzyka lekka. 18.30: Recital skrzypcowy. 18.45: Gramofon. 19.00: „Dni lotnicze w Polsce”. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljton: „Ludzie są dobrzy”. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonij warszawskiej. W przerwie: „Życie literackie”. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radiowego. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

### Sobota 17 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnal czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko: „Czapka Niewidka i pałeczka Nieruchomka”. 16.00: Gramofon. 16.40: „Romantyczny rycerz Polski porozbiorowej, Michał Czajkowski”. 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Gramofon. W przerwie: „Wśród książek”. 18.55: „Monsalvat”. 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu”. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Muzyka lekka. 22.00: „Jutro dzień łódzkiej rodziny radiowej” z Warszawy. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Feljton: „W najpiękniejszym mieście Europy”. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.